Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, czwartek 13 maja 1937 r. Nr. 130

WSPANIAŁY PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI KORONACYJNYCH W LONDYNIE

Londyn, 12. 5. (Tel. wł.) Opactwo westminsterskie od samego rana przed stawiało dziś niezwykły widok. Już około godz. 7 rano w opactwie gromadzić się zaczęli zaproszeni na koronację goście. Niektórzy z nich, stwierdziwszy, na których trybunach znajdują się ich miejsca, przechodzili specjalnie zbudowanym na dzień dzisiejszy przejściem, łączącym opactwo z parlamentem, do izby lordów, gdzie za stawione były stoły z pierwszym śniadaniem. Tam w restauracji izby lordów, lordowie w swych szatach koronacyjnych, w koronach na głowach, w towarzystwie małżonek, również w uroczystych szatach z tiarami na skroniach, spożywali pierwsze śniadanie. Razem z nimi posilali się ministrowie, posłowie izby gmin i inni dostojnicy. Krótko po godz. 8-ej zaczęli powracać do opactwa, a około godz. 9-ej świątynia była już zapełniona.

Bogactwo strojów przedstawiało niezwykły widok. Miejsce po środku katedry, gdzie na wzniesieniu stoją obydwa trony królewskie, otoczone jest z jednej strony przedstawicielami arystokracji rodowej. Są wśród nich książęta krwi, potomkowie prastarych rodów, carlowie, wicehrabiowie, lordowie wszelkich stopni w liczbie ok. 400. Mają oni na sobie szkarłatne płaszcze, przykryte pelerynami z białych gronostajów. Wchodzą z koronami na głowie. Za każdym z nich postępuje młodociany paź w przepisowym stroju paziowskim. Siadając na swych miejscach, dostojnicy ci zdejmują korony z głowy i oddają je paziom. Miejsce dla paziów znajduje się poza trybuną lordowską. Z drugiej strony wzniesienia siedzą przedstawicielki arystokracji rodowej, zarówno małżonki lordów, jak i posiadające prawo do zasiadania tam z tytułu własnych praw rodowych. Mają one na sobie płaszcze z białych gronostajów na czerwonym atłasowym podszyciu, a na skroniach diademy. Wyższe trybuny zajmują również przedstawiciele arystokracji, członkowie izby gmin Wielkiej Brytanii oraz parlamentów dominialnych, wysocy urzędnicy państwowi we frakach lub mundurach przy orderach. Na najwyższej trybunie znajdują się dziennikarze, którzy w liczbie 300 reprezentują prasę brytyjską i całą prasę światową.

DELEGACI PAŃSTW OBCYCH

Londyn, 12. 5. (Tel. wł.) Około godziny 8 rano droga do pałacu buckinghamskiego po przez Aleję Mall, Łuk Admiralicji, White Hall do Westminsteru była już szczelnie wypełniona. Po obu stronach jezdni ustawione są szpalery wojska. Około godz. 8.30 rano wyjechały z pałacu buckinghamskiego pierwsze samochody z delegatami państw obcych. W jednym z nich zasiadał min. Beck z lordem Merseyem, kontradmirałem Unrugiem i ministrem pełnomocnym Michałem Mościckim. Dalej posuwają się karoce, wiozące członków rodziny królewskiej. W pierwszym powozie znajduje się siostra króla, księżniczka Mary z synami i z obu księżniczkami Elżbieta i Małgorzatą, córkami króla i królowej. Ukazanie się tego powozu wywołuje nieopisany entuzjazm tłumu, na co małe księżniczki radośnie reagują. Szczególnie trybuny Alei Mall, gdzie umieszczono 35 tys. dziatwy londyńskiej szkół miejskich, wiwatują bez ustanku. W następnym powozie jadą księżny Gloucester i Kentu, w trzecim książę i księżna Connaught, książę i księżna Athione, kuzynki króla i jego wujostwo. Na stępnie w pięknej karocy w asyście gwardii wyjeżdża z pałacu matka króla Maria z królową norweską, siostrą zmarłego króla Jerzego V. Ukazanie się królowej wdowy wywołuje wielki entuzjazm.

Orszak pary królewskiej

Wreszcie o godz. 10.30 wyrusza z pałacu właściwy orszak pary królewskiej, poprzedzany przez wojska reprezentujące wszystkie zakątki olbrzymiego imperium. Są więc oddziały wojskowe przybyłe z Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Kanady. Zwracają uwagę lansjerzy z Indyj. Wszystkie rodzaje broni są reprezentowane przez marszałków polnych, marszałków lotniczych, lordów admiralicji w galowych mundurach na koniach. Tuż przed karocą królewską postępują adiutanci królewscy i wreszcie ukazuje się piękna, historyczna, złota karoca królewska, ciągniona przez 8 siwych koni. W chwili ukazania się tej karocy, entuzjazm tłumu dochodzi do zenitu. Wiwatom nie ma końca. Król i królowa co chwila schylają głowy, dziękując za te dowody lojalności i miłości. Orszak zamykają wojska gwardii, na których czele za karocą królewską jedzie nacz. dowódca wojsk koronnych, sędziwy marszałek polny lord Cavan, który dwa lata temu reprezentował króla Jerzego na pogrzebie marszałka Piłsudskiego. Za nim na koniach w mun-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Stolica składa hołd pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Warszawa, 12. 5. (Tel. wł. — s. b.) Dziś w drugą bolesną rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako w dniu żałoby dla całej Polski — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna pospieszyli tłumnie do świątyń, ażeby słuchać nabożeństw żałobnych.

Domy stolicy udekorowane zostały flagami przewiązanymi krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu. W oknach domów, na balkonach i na wystawach sklepów widnieją przybrane czernią portrety i popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W żałobnym skupieniu zebrani w świątyniach wszystkich wyznań obywatele zjednoczyli się w modlitwie za Wielkiego Zmarłego, dając wyraz głębokiemu bólowi i żałowi.

Przed uroczystym nabożeństwem w Katedrze najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci Wodza Narodu.

O godz. 9 rano koło Pałacu Belwederskiego zgromadzili się członkowie rządu in corpore z p. premierem Sławoj-Składkowskim na czele, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, I-szy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Helczyński, generalicja z inspektorami Armii, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, prezydent miasta Starzyński, wiceprezydenci miasta i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecny był również szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc.

O godz. 9.05 przy dźwiękach Hymnu narodowego przybył p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który po przejściu w towarzystwie dowódcy O.K. gen. Trojanowskiego przed frontem spieszonego szwadronu pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego powitał się z generalicją, a następnie z dostojnikami państwowymi.

O godz. 9.15 przy dźwiękach Hymnu narodowego przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Bezpośrednio po przybyciu p. Prezydent R.P. złożył na stopniach Pałacu Belwederskiego wieniec laurowy. Następnie złożył wieniec Marszałek Śmigły-Rydz, dalej kolejno składali wieńce: p. premier gen. Sławoj-Składkowski w imieniu rządu, marsz. Prystor im. Senatu, marsz. Car im. Sejmu, prezes Sądu Najwyższego oraz prezes N.I.K. gen. Krzemieński. Uroczystemu momentowi składania wieńców towarzyszył głuchy warkot werbli oraz miarowy krok defilujących przed bramą belwederską oddziałów wojska garnizonu stołecznego.

Po uroczystości złożenia wieńców p. Prezydent R.P., Marsz. Śmigły-Rydz, członkowie rządu z p. premierem na czele, marszałkowie Izb ustawodawczych oraz wszyscy obecni udali się do pałacu, gdzie w kaplicy odbyła się staraniem pani Aleksandry Piłsudskiej Msza św. za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, celebrowana przez ks. biskupa polowego W.P. Gawlinę. Na nabożeństwie obecna była rodzina Marszałka Józefa Piłsudskiego, pani Maria Mościcka oraz małżonka Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po wysłuchaniu Mszy św. p. Prezydent R.P. przy dźwiękach Hymnu narodowego opuścił Pałac Belwederski, udając się do Katedry św. Jana na uroczyste nabożeństwo.

———

Drugi dzień procesu o łapownictwo

Donoszą z Lublina:

Sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwania oskarżonego sędz. Gąsiorowskiego, który czuje się znacznie lepiej. Na pytanie Sądu, wyjaśnia, że z Frydmanem bliższych stosunków nie utrzymywał, a co się zaś tyczy ustalenia nadmiernej ceny szacunku pszenicy na 2000 dolarów, to takowa ustalił na podstawie ustnych wyjaśnień, uważając, że ustne wyjaśnienia mają taką samą moc prawną, jak piśmienne; na pytanie dlaczego umowa dotycząca tej sprawy nie doszła do rąk wierzyciela, pomimo, że w aktach sprawy jest podpis Frydmana z odbioru i dlaczego zamiast Frydmana dokonał podpisu Izaak Bergman, oraz dlaczego i po co osk. utrzymywał stały kontakt z braćmi Bergmanami — oskarżony nie może tego jasno Sądowi wytłumaczyć.

Przeczy również temu, aby 100 dolarów od Frydmana za pośrednictwem Bergmana brał i że nie o niczym nie wie. W sprawie Kaila zapytany dlaczego umorzył jego sprawę na podstawie amnestii, bez specjalnego w tym wypadku podania i wniosku prokuratora, oraz czym może wytłumaczyć to, że o rozmowie jego z prokuratorem w sprawie Szmigiera, był doskonale także Bergman poinformowany, oraz jak należy wytłumaczyć fakt, że Bergman jeszcze przed rozprawą wiedział, że sprawa ta zostanie odroczona oraz, że później sprawę tę będzie sądził oskarżony sedz. Gąsiorowski; oskarżony nie umie odpowiedzieć. Jedynie tylko oświadczył na swoje usprawiedliwienie zresztą naiwnie, że mogło to się stać jedynie z podsłuchania.

Przyparty w ogniu dalszych krzyżowych pytań Sądu i prokuratora osk. Gąsiorowski przyznaje się, że z Izaakiem Bergmanem spotykał się dość często — kilka razy w miesiącu i rozmawiał z nim także o sprawach sądowych. Dalej przyznaje się, że korzystał także z prezentów zaofiarowywanych mu przez Izaaka Bergmana, jak z odbioru cukierków, pomarańczy, pantofli i t. p., z drobnych regulowań jego rachunków, a nawet z drobnych rzekomo pożyczek, których jednak do dnia dzisiejszego, jak wynika z zeznań Izaaka Bergmana, Gąsiorowski nie zwrócił.

SENSACYJNE ZEZNANIE

Następnie zeznaje oskarżony Izrael Bergman. Wzięty w ogień krzyżowych pytań Sądu i prokuratora nieoczekiwanie zmienia swe poprzednie zeznania i przyznaje się, że interweniował w sprawach Frydmana, oraz dra Szmigiera, od którego wziął na skuteczną interwencję 2,000 zł. gotówką, upewniwszy go z góry, że o ile tę kwotę wpłaci, to sprawa przybierze obrót korzystny dla niego. Zapytany co z tą kwotą zrobił, Bergman początkowo twierdził, że obrócił ją na urobienie miejscowej prasy w tej sprawie, ale zapytany, aby wskazał i ujawnił nazwisko dziennikarza, któremu rzekomo miał te pieniądze wręczyć — oskarżony twierdzi, że nie pamięta z kim mówił. Po chwili zeznaje, że pieniądze otrzymane od Szmigiera w całości zatrzymał dla siebie. Również przyznaje, że także interweniował w sprawie Kilara, od którego pobrał 6.000 zł., a zapytany co zrobił na korzyść Kilara w jego sprawie za tak bądź co bądź sute wynagrodzenie, oskarżony cynicznie z rozłożonymi rękoma bezradnie oświadcza, że kompletnie nic: pieniądze brał, bo chciał „zarobić". Z pieniędzy tych, ani oskarżonemu sędziemu Gąsiorowskiemu, ani też prokuratorowi Sokołowskiemu, jak wynika z zeznań Bergmana, — ani grosza nie dał.

W tym czasie dawał pieniądze prokuratorowi Sokołowskiemu, ale w formie zwrotu pożyczki, którą oskarżony zaciągnął jeszcze od prok. Sokołowskiego wtedy, gdy był on prokuratorem w Czortkowie. Z b. prok. Sokołowskim zapoznał się w latach 1922 czy 1923, i zdaje się, że wkrótce przed własną sprawą Bergmana, o pokrzywdzenie wierzycieli, w której to sprawie oskarżał go prok. Sokołowski. Pomimo, że była to dość wielka i głośna afera na tamtejszym terenie, oskarżony Bergman Izaak został wówczas skazany tylko na 2 miesiące aresztu. Charakterystycznym jest, że oskarżony po tym uciekł do Rumunii, oraz i to, że o ułatwienie i wystaranie się wówczas dla osk. Izaaka Bergmana listu t. zw. żelaznego — podjął się właśnie oskarżyciel publiczny b. prok. Sokołowski — t. j. ten, który nie tak dawno wówczas Izaaka Bergmana oskarżał. Nie dosyć na tym, ale jak wynika obecnie z zeznań Bergmana, to zaraz po tej sprawie prok. Sokołowski bywał u niego, jadał śniadania i kolacje przez szereg lat, nie płacąc mu za to nic.

Również z dalszych zeznań Izaaka Bergmana wynika, że za prok. Sokołowskiego załatwiał różne grzecznościowe rachunki, a nawet kupował mu ubrania. Zapytany, dlaczego to tak gorliwie opiekował się prok. Sokołowkim, wyświadczając mu tyle dobrodziejstw, rzekomo bezinteresownie, Oskarżony Izrael Bergman nie umie Sądowi tego wytłumaczyć.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO PROKURATORA

Ostatni jako oskarżony zeznaje b. prok. Sokołowski, który najpewniej zachowuje się na sali rozpraw. Do żadnej winy nie przyznaje się. Zapytany dlaczego sprawie Deutscha, jako oskarżonego o przemycanie ludzi za granicę, nie nadał właściwego biegu i nie zgotował akta oskarżenia, oskarżony nie jest w stanie na to odpowiedzieć, ale wkrótce poprawia się i oświadcza, że uczynił to dlatego, że jego zdaniem Deutsch nie był groźny, ale zarazem oświadcza, że z Deutschem żył nawet w przyjaznych stosunkach, a nawet od niego pożyczył pewną kwotę pieniędzy, którą póżniej zwracał.

Przyznaje się oskarżony Sokołowski, że faktycznie on wystarał się o uzyskanie listu żelaznego dla Izaaka Bergmana oraz i do tego, że pragnął rzeczywiście, aby w sprawie Deutscha ktoś inny wygotował akt oskarżenia, przede wszystkim dla tego, że Deutscher był i jego zaufanym konfidentem (?) To ostatnie oświadczenie prok. osk. Sokołowskiego robi ogromne wrażenie na sali sądowej. Dalej wyjaśnia, że to on właśnie spowodował u Prezesa, że sędziego Gąsiorowskiego przeniesiono do Lwowa, rzekomo dlatego, że w Czortkowie ogólnie mówiono, iż ze sędzią Gąsiorowskim można wszystko zrobić. Zapytany, aby dał choć jeden dowód, że jego poprzednie podejrzenie w stosunku do sędz Gąsiorowskiego jest faktycznie uzasadnione oskarżony Sokołowski nie może tego wytłumaczyć, wobec czego można uważać, że osk. prok. Sokołowski starał się o przeniesienie osk. sędziego Gąsiorowskiego z Czortkowa do Lwowa jedynie tylko po to, by pozbyć się rywala w łapówkach. Zapytany z jakiego tytułu posiada skrypt dłużny na kwotę 2,000 zł., wystawiony przez Ferlinga, zeznaje, że jest on z tytułu pożyczki u oskarżonego Tertinga. Oskarżony po nadto zażądał — jak się okazuje — fikcyjne dochodzenia, które później umarzał, a akty palił. — Zeznania jego go naogół są obciążające.

Po zeznaniu Sokołowskiego Sąd rozprawę przerwał do dnia następnego do godz. 8 rano.

DALSZE ZEZNANIA SWIADKÓW

Lublin, 12. 5. (Tel. wł.) Po wznowieniu w trzecim dniu przewodu sądowego zabiera głos obrońca oskarżonego Gąsiorowskiego adw. Korczak i prosi o powołanie nowych świadków w osobach asesora sądu okr. we Lwowie Mossinga, prezesa Kocha, Lucjana Malickiego, J. Biłobrana i Radziwiłła na stwierdzenie okoliczności, że osk. Gąsiorowski nigdy nie wykazywał specjalnego zainteresowania sprawami wpływającymi do sądu i że osk. Izak Bergman sugestionował tylko interesentom, że ma z Gąsiorowskim jakieś bliższe stosunki i wpływy, oraz że Izak Bergman, składając zeznania przed asesorem Mossingiem, zeznawał pod jego sugestią, wskutek czego swymi zeznaniami zrehabilitował osk. Gąsiorowskiego. Sąd po sprzeciwie prokuratora i obrońcy wszystkie wnioski pozostawił na razie bez uwzględnienia.

Po krótkim jeszcze wyjaśnieniu osk. Gąsiorowskiego sąd przystępuje do stwierdzenia obecności świadków. Okazuje się, że na 25 mających być przesłuchanych, obecnych jest tylko 14. M. in. brak głównego świadka Gertnera.

Jako pierwszy zeznaje świadek Markus Frydman, który twierdzi, że faktycznie Izak Bergman zaofiarował mu swoje usługi, wpłacił mu też 100 dolarów, ale czy z tych pieniędzy coś otrzymał osk. Gąsiorowski tego nie wie. Stwierdza tylko, że sprawy jego zostały załatwione po myśli tak, jak sobie tego życzył.

Następnie zeznają świadkowie ordynat Czaczkowski, Iłucki zarządca przymusowy, którzy wyjaśniają, że gdyby Frydman natychm. wprowadził w czyn polecenia, wydane przez Gąsiorowskiego, to z punktu widzenia gospodarczego majątek doznałby znacznego uszczerbku, nawet zabrakłoby mu pszenicy do zasiewu. Po czym zeznaje św. Keil, który również twierdzi, iż Izak Bergman wziął od niego około 900 zł. gotówką na załatwienie jego spraw, jednak czy o tym wiedział osk. Gąsiorowski, tego stwierdzić nie może.

W dniu jutrzejszym tj. 13 bm. zostanie przesłuchana reszta świadków w liczbie 25, po czym — o ile nie nastąpią jakieś nieprzewidziane przeszkody — nastąpi przemówienie prokuratora i obrony, po czym w godzinach wieczornych zostanie ogłoszony wyrok.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

durach generalskich jadą bracia królewscy książę Henryk i ks. Jerzy.

Około godz. 10-ej opactwo jest całkowicie wypełnione i wszyscy trwają w oczekiwaniu. Pierwszy wkracza do opactwa jego gospodarz dziekan West minsteru, którego poprzedza słynny chór westminsterski. Wejście dziekana Westminsteru wraz z duchowieństwem jest właściwym początkiem nabożeństwa koronacyjnego. Śpiew chóru towarzyszą dźwięki przecudnych nowych organów oraz orkiestry filharmonii londyńskiej. Po dziekanie Westminsteru idą inni dostojnicy kościoła anglikańskiego, biskupi, po nich arcybiskup Jorku. Ostatni w tej procesji duchowieństwa, zgromadzonego już koło ołtarza i oczekującego go, wkracza zapowiedziany fanfarami, organami i śpiewem chóru — prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury. Za arcybiskupem postępują czterej najwyżsi dostojnicy królewscy: lord kanclerz, lord wielki szambelan, lord najwyższy strażnik i marszałek arystokracji rodowej. Niosą oni na szkarłatnych poduszkach insygnia władzy królewskiej. Pierwszy miecz, drugi — złote ostrogi i pierścień, trzeci — berło i jabłko, a czwarty — korone lśniącą i iskrzącą się brylantami.

Po nich do świątyni wkraczać zaczyna właściwy orszak królewski. Naj pierw heroldowie w historycznych stro jach z halabardami, za nimi szefowie rządów brytyjskiego i dominiów, księżęta indyjscy i inni egzotyczni panujący, znajdujący się pod protektoratem korony brytyjskiej, następnie kroczą szefowie delegacyj, wśród nich reprezentant Rzeczypospolitej Polskiej min. Beck w mundurze galowym pułkownika artylerii konnej wojsk polskich, przepasanym wielką wstęgą orderu Polonia Restituta i udekorowany wszystkimi swoimi odznaczeniami polskimi. Dalej postępują przybyli na uroczystości koronacyjne książęta krwi, za nimi członkowie angielskiego domu królewskiego, wreszcie król i królowa, zapowiedziani specjalnymi fanfarami. Pierwsza kroczy królowa, mając na sobie wspaniałą szatę szkarłatna z długim trenem, obramowanym złotem. Ciężki ten tren nosi i podtrzymuje 6 dam dwo ru, wybranych spośród najstarszych ro dów angielskich. Za królowa kroczy król we wspaniałym fioletowym płaszczu, bogato obramowanym gronostajami oraz pokrytym gronostajową pe leryną. Olbrzymi fioletowy, obramowany gronostajami tren, niesiony jest przez 8 paziów królewskich, specjalnie dobranych według wzrostu, od wyższego do najniższego. Są to chłopcy w wieku od lat mniej więcej 12 do 16, synowie największych rodów angielskich. Król i królowa zasiadają na ustawionych z lewej strony ołtarza tronach. W czasie ich wejścia, jak również w czasie, gdy siadają na tronach, chór śpiewa uroczyście i grają organy.

Około godz. 11-ej procesja króla i królowej zbliża się do opactwa Westminsteru, gdzie para królewska witana u progu opactwa przez dziekana West minsteru wstępuje do dobudowanego aneksu, gdzie król i królowa wdziewają specjalne płaszcze koronacyjne, po czym najpierw królowa, a następnie król wkraczają w uroczystej procesji po przez środek nawy do wnętrza kate dry, kierując się ku ołtarzowi.

Lwów, dnia 12 maja 1937 r.

O prawie Piłsudskiego

Zdarzyło się tak, że odczyt p. ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego w Berlinie wypadł w przeddzień drugiej rocznicy śmierci Wielkiego Marszałka. W dniu 10 maja bowiem w Akademii Prawa Niemieckiego wygłosił polski minister sprawiedliwości referat p. t. „Wpływ Marsz. Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce", rewizytując w ten sposób ministra Rzeszy Franka.

I dobrze się stało, że w żałobną rocznicę członek Rzadu Rzeczypospolitej mówił o suwerennym p r a w i e narodu polskiego, którego trwały kształt pozostał, jako główne dzieło i testament Zmarłego. Wielkość mężów stanu mierzy się trwałością ich dzieła, a wiec przede wszystkim twórczą mocą praw ustanowionych, które przetrwaja doczesność ich życia osobistego.

„Prawo — przypomniał min. Grabowski słowa Piłsudskiego — usuwa kryzys indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś... dając abstrakcyjny symbol. Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę złotą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne czarne togi ubiera".

To prawo zdołał jeszcze śp. Marszałek w spadku pozostawić, gdy, jak mówił w Berlinie min. Grabowski:

„Tuż przed śmiercią swoją był Piłsudski świadkiem walnego zwycięstwa w triumfalnym pochodzie swojej idei. Zwycięstwem tym jest konstytucja z r. 1935, stanowiąca, jeżeli chodzi o swoje zasady naczelne, testament Wielkiego Marszałka, ubrany w kształt obowiązkowego prawa".

W sposób trafny i głęboki wyprowadza referat berliński ideę prawa u Piłsudskiego jeszcze z jego walk rewolucyjnych. Rewolucjonista jest wrogiem porządku prawnego, ale Piłsudski łamał ustrój i porządek zaborczy na ziemiach polskich jako bezprawie najazdu, a czynił to właśnie w imie odwiecznego prawa narodu polskiego. Min. Grabowski przypomniał słowa Piłsudskiego-rewolucjonisty:

„Car włada Polską — pisał Piłsudski w redagowanym przez siebie nielegalnym piśmie — prawem najazdu i rządy jego nie mają tych naturalnych podstaw, jakie mają w jego ojczyźnie".

Po odbudowaniu państwa Piłsudski wypowiada walke ustrojowi konstytucyjnemu z roku 1921, widząc w nim dzieło pojęć przestarzałych a obcych i owoc wpływów zagranicznych na polską świadomość narodową. I widząc w nim zarazem renesans tych pierwiastków anarchii oraz bezrządu, które stały się śmiertelną chorobą dawnej Rzeczypospolitej, prowadzi walkę w imię zasady prawa państwowego, ale własnego i rodzimego, opartego na przesłankach polskiej rzeczywistości i wyprowadzonego z własnych, polskich doświadczeń. Echem tych walk o własne prawo, walk naprzód wewnętrznych w duszy Wielkiego Marszałka toczonych, jest ta wspaniała jego formuła:

„Wahając się między miłością dla siły a miłością dla swobody prócz prawa i honoru nic nie znajduję"...

Konstytucja Kwietniowa jest owocem ostatniej a konstruktywnej walki, jaką Józef Piłsudski stoczył. Jest zarazem testamentem i drogowskazem na przyszłość.

Nie wskazuje ona drogi łatwej i łatwiej byłoby staczać się ku dołowi po drogach wygodniejszych. Po drogach krzykliwej frazeologii, taniej popularności, oportunizmu, folgowania własnym i schlebiania cudzym, niższym instynktom.

Męcząca jest droga ku górze, ale ku górze prowadzi droga, wiodąca Naród ku wielkości. I pomimo przypływu zmęczenia, mimo rozprzęgającej reakcji, dającej chwilowo głos, słabszym instynktom i żywiołom, żyje też w Polsce prawo Piłsudskiego, którego siła fatalna prze dalej rozwój życia polskiego ku górze.

Z. S.

Żadna praca nie „deklasuje"

Ostatnio dość często słyszeć można głosy, dowodzące, że bezrobotni pracownicy umysłowi nie powinni podejmować się pracy fizycznej, nie powinni się rzekomo „deklasować".

Jest to zagadnienie niezwykle ciekawe i aktualne ze względu na rozpoczęcie sezonu prac inwestycyjnych. Warto się też nad nim chwilę zastanowić.

Przede wszystkim żadna praca, choć by najcięższa i najbardziej odbiegająca od naszych kwalifikacji nie może nigdy „deklasować". Każda praca, wszystko jedno czy to będzie zmywanie naczyń, rąbanie drzewa, czy zawiłe obliczenia buchalteryjne, czy też pisanie wierszy — jest czynnikiem uszlachetniającym człowieka, wznoszącym go na wyżynę pożytecznej jednostki, czynnego członka społeczeństwa. Żadna praca i w żadnym wypadku nie może nikogo poniżyć, w czymkolwiek umniejszyć jego wartość.

Bo czyż — dajmy na to — bezrobotny buchalter, który — nie mogąc przez dłuższy czas dostać zajęcia odpowiedniego do swych umiejętności, wziął się do tłuczenia kamieni na szosie, by wyżywić swą rodzinę, będzie przez to mniej wart od swego kolegi po fachu, który w tej samej sytuacji pozwoli się utrzymywać przez pracującą żonę, albo żyć będzie z naciągania na pożyczki swych znajomych? Na pierwszego pracownika patrzeć będziemy z szacunkiem, ba, z podziwem nawet, jako na człowieka, który gotów jest na największy trud, najcięższy wysiłek, byle rodzinie zapewnić warunki egzystencji, na drugiego zaś może z litością, ale i z odrobiną pogardy i lekceważenia...

A poza tym najwyższy już czas, by wreszcie zreformować pojęcie pracownika umysłowego i pracownika fizycznego.

Znamy bowiem cały szereg wypadków takich, że jakiś osobnik po ukończeniu dwóch, trzech klas dostawał posadę. Przykładał — dajmy na to — stemple, albo adresował koperty, albo za okienkiem sprzedawał znaczki. Gdy człowiek taki został zredukowany, zapisywał się w rejestrze jako bezrobotny pracownik umysłowy. Takich „pracowników umysłowych" mamy tysiące. Przymierają głodem, proszą o zasiłki, latami całymi są niezatrudnieni, ale na myśl im nie przyjdzie, by wziąć się do pracy fizycznej, bo toby ich mogło „zdeklasować"!

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa z tak zwanymi pracownikami fizycznymi. Młode pokolenie tych pracowników ma przeważnie pokończone szkoły zawodowe, ma wiele wiadomości zarówno ogólnych, jak i dotyczących ściśle ich fachu. To ludzie inteligentni i wykwalifikowani.

Ale gdy taki młody, wykwalifikowany bezrobotny ślusarz, z braku pracy w swoim zawodzie, znaidzie zatrudnienie przy sezonowych robotach ziemnych, to ani on sam, ani nikt inny nie powie o nim, że się „deklasuje". Bo to przecież tylko „pracownik fizyczny". Ale nie daj Boże, żeby do tych samych robót ziemnych wziął się „pracownik umysłowy", choćby jego jedyną dotychczasowa pracą umysłową było zaklejanie kopert. Co to sie zrobi za halas, ze rwetes! A że się „deklasuje", a że się poniża, a że co to za czasy..!

A przecież jeżeli w ogóle możnaby mówić o jakimś deklasowaniu, to chyba bardziej już deklasuje się ten wykwalifikowany, przez szereg lat przysposabiający się do swego zawodu rzemieślnik, niż półinteligent, nic właściwie nie umiejący, do niczego się nie nadający, jak chyba właśnie do tego, by kopać rowy i układać kamienie, o ile rzecz prosta pozwalają mu na to siły fizyczne. Dlatego ludzie, twierdzący, że praca fizyczna poniża, umniejsza, uchybia w czymkolwiek ludziom, uznanym dotąd za pracowników umysłowych, nie tylko że nie mają racji, ale wręcz złą oddają społeczeństwu przysługę. Bo każda praca jest jednakowo warta szacunku, jednakowo cenna. Najwyższy czas, by wszyscy już to wreszcie zrozumieli.

KABE

W przypisku

Uwagi o bieżącej sytuacji

W „Polityce" (dawniejszy „Bunt Młodych") ukazał się charakterystyczny artykuł na temat obecnej sytuacji politycznej, z którego cytujemy niektóre wyjątki:

„W dobrej wierze wielu ludzi sądziło latem ub. roku, że nazwisko Witosa oddziaływuje naprawdę głęboko i silnie na masy. Przebieg wypadków dowiódł, że nadzieje te czy obawy były w dużym stopniu przesadne...

Innym objawem wielce ujemnym okresu ostatnich rządów jest upadek autorytetów. Prawdą a Bogiem ich dzisiaj niema. Z rozważań naszych wyłączamy osobę Marszałka Śmigłego, który jako zwierzchnik armii zajmuje stanowisko zgoła specyficzne. Ale po za nim? Roman Dmowski jest stary. Witos autorytetu nigdy nie miał, o Grabskich czy Strońskich szkoda gadać, inni nie mają pola do publicznego działania. Preżywamy okres braku autorytetów. Okres zawsze niebezpieczny, zawsze groźnymi niespodziankami brzemienny.

Dalszy minus obecnej sytuacji. Przewrót majowy doprowadził do rządów Piłsudczyków. Można było ich zwalczać, lub się nimi entuzjazmować — ale nie sposób zaprzeczać, że to było ugrupowanie wysoce polityczne. Do władzy doszli nie pułkownicy czy majorzy, lecz politycy, którzy służyli w wojsku, tak jak dajmy na to we Francji rekrutują się politycy z palestry. Przewrót majowy nie oddał rządów armii — tylko piłsudczykom. To różnica. Istotna.

Tymczasem obecnie sytuacja jest odmienna. Rządu obecnego nie sposób uważać za emanację piłsudczyków...

Najistotniejszym zarzutem, który można zrobić obecnemu gabinetowi jest to, że to nie jest rząd polityczny. Skutkiem tego rozwój życia politycznego odbywa się w sposób dość zamazany. Najważniejszą funkcją rządu, to znaczy kierowanie opinią, robienie linii podziału, robienie aliansów, wypowiadanie wojen politycznych, spełnia nie gabinet, ale dziesiątki ośrodków różnych, przeważnie najmniej powołanych, częstokroć przypadkowych. I tak widzimy takie próby i ze strony klubu Nowy Świat, i ze strony klubu 11 listopada, i ze strony Boa, i ze strony różnych organów prasowych rządu, i poszczególnych jednostek. Próby nie zawsze szczęśliwe i nie zawsze wzmacniające autorytet rządu, co gorsza — reżimu....

By się to zmieniło, trzeba reżim znowu „upolitycznić"..... Trzeba partii, bojowej, zdyscyplinowanej, agresywnej, dla przeciwników groźnej, dla zdrajców, dezerterów i „dwustołkowiczów" bezlitosnej. Trzeba rządu, który by tej organizacji politycznej był emanacją i żelaznym ramieniem.

Bronimy poglądu, że Polsce władza jest niezbędna. Silna władza. Rozumna władza. Władza wyposażona w autorytet..."

———

Wielkie zainteresowanie wizytą min. Grabowskiego w Berlinie

Berlin, 11. 5. (Tel. wł.) Na bankiecie, wydanym wczoraj wieczorem przez ministra Rzeszy Francka na cześć min. Grabowskiego z udziałem licznych przedstawicieli polskich i niemieckich kół prawniczych i urzędowych. Min. Franck, jako gospodarz, powitał w serdecznych słowach gościa polskiego, dając wyraz swemu zadowoleniu z powodu ścisłego kontaktu między niemiecką i polską nauką prawniczą. Minister Franck zakończył przemówienie wyrażeniem najlepszych życzeń dla Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i całego narodu polskiego.

W odpowiedzi przemówił min. Grabowski.

W uzupełnieniu sprawozdania o pobycie min. Grabowskiego w Berlinie zaznaczyć należy, że prasa niemiecka poświęca tej wizycie dużo miejsca, informując dokładnie o wszystkich odbywających się z tej okazji imprezach. W szeregu pism niemieckich ukazały się fotografie i życiorysy min. Grabowskiego.

Wyścigi konne we Lwowie

REZULTATY Z 5 DNIA WYŚCIGÓW, WTORKU 11. B. M.

Gonitwa I. — 500 zł.. dla 4 l. og. i kl. arab. Dystans 2.000 mtr. 1) „Szatan“, St. Żarczewskiego; 2) „Safar“, R. ks. Sanguszki; 3) „Batiar“, St. Żarczewskiego. Tot. zw.: 16.50, 16.50.

Gonitwa II. — 700 zł. (przeszkody) — dla 4 l. i st. koni. Dystans 4.200 mtr.: 1) „Rijad“ — S. Weissbrodowej; 2) „Flagranti“ — Zduńczykowej; 3) „Anna Belle“ — J. Strużyńskiego. Tot. zw.: 9.50.

Gonitwa III. — 700 zł. (płoty) dla 4 l. i st. koni. Dystans 2.400 m.: 1) „Nemrod“ — M. i J. Karlingera pod zerem; 2) „Prut“ — W. Ujejskiego **(typ „Dz. Polsk.“)**; 3) „Proca“ — M. i J. Karlingera. pod zerem. Tot. zw.: 8.50.

Gonitwa IV. — 500 zł., dla 3 l. klaczy. Dystans 1.200 mtr.: 1) „Dora S.“ W. hr. Smorczewskiego **(typ „Dz. Polsk.“)**; 2) „Reine de Fleurs“ P. i St. Żarczewskich **(typ. „Dz. Polsk.“)**; 3) „Hossa“ — W. Harlanda. Tot. zw.: 20, fr. 7.50, 7.50. 8.50.

Gonitwa V. — 600 zł. (przeszkody) dla 4 l. i st. koni. Dystans 3.200 mtr.: 1) „Turia“ — S. Weissbrodowej **(typ. „Dz. Polsk.“** — jedyny typ miejscowej prasy); 2) Minotaur“ — W. Rutkowskiego **(typ. „Dz. Polsk.“)**; 3) „Lennik“ — F. Wójcika. Tot. zw.: 29.50. fr. 10.50, 7.50.

Gonitwa VI. — 900 zł.. dla 3 l. og. i kl. Dystans 1.600 m.: 1) „Butna“ — B. Zangena; 2) „Largo II.“ — F. Wójcika; 3) „Dworna“ — M. Karatjejewa. Tot. zw.: 15.50. fr. 9, 14.

Gonitwa VII. — 100 zł., dla kl. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arab. Dystans 2.400 m.: 1) „Pielgrzymka II.“ — A. Żarczewskiego, **(typ „Dz. Polsk.“)**, 2) „Euros“, stajni „Ferdynandów“, 3) „Meczet“ — St. Żarczewskiego. Tot. zw. 6.50, 6.50.

JAZDA „NA GAPĘ“ KWITNIE W CAŁEJ PEŁNI

(a) W dniu wczorajszym w godzinach rannych w pociągu osobowym, zdążającym z Chodorowa w kierunku Lwowa, przeprowadzona została obława na tych pasażerów, którzy podróż do Lwowa odbywają bez biletów. Przegląd biletów przeprowadzili kontrolorzy kolejowi w asystencji funkcjonariuszów policyjnych. Kontrola, rozpoczęta z chwilą gdy pociąg opuścił dworzec w Dawidowie, wywołała wśród odbywających podróż „na gapę“ nieopisany popłoch. Wielu z nich wyskoczyło oknem, doznając dość ciężkich potłuczeń. Okazało się, że 70 osób odbywało podróż do Lwowa bez biletu. Niektórzy z nich uiścili karną opłatę, inni, pozbawieni papierów osobistych. zostali przytrzymani.

Odnalezione mogiły powstańców z 1863 r.

Wilejka, 11. 5. (PAT). Dzięki troskliwości ks. prałata Lubianca, który od roku osiadł w pogranicznej miejscowości Plebania, gm. Krasne, odnalezione zostały na cmentarzu w Plebanii zapomniane mogiły powstańców z z r. 1863.

Na cmentarzu tym, jak wynika z odkrytych źródeł, pochowani zostali czterej powstańcy, którzy polegli w potyczce z oddziałem rosyjskiego pułkownika Kołokolcowa na polach majątku Świeczki. Są to: Julian Bokszański — lat 38, Rafał Maliszewski — lat 40, Ludwik Jamont — lat 24 i Leopold Bankowski. Miejscowe oddziały K. O. P., dzięki inicjatywie ks. prałata Lubiańca, przystąpiły do odnowienia mogiły tych bohaterów, na grobie legnie płyta z czarnego granitu.

Rodziny tych poległych powstańców 1863 r., pragnące przyczynić się do uwiecznienia ich pamięci, proszone są o nadesłanie posiadanych wiadomości o tych bohaterach na ręce ks. prałata Lubianca pod adresem: Plebania, poczta Krasne nad Uszą.



Dlaczego fabrykanci-Żydzi nie chcą angażować inżynierów-Żydów?

Warszawa, 11. 5. (Tel. wł. — s. b.) Po znanych uchwałach lekarzy i adwokatów na niedzielnych walnych zjazdach w Warszawie, Żydzi uprawiający wolne zawody w innych dziedzinach poważnie zaniepokoili sie o swój los. Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie inżynierów Żydów, zrzeszonych w stowarzyszeniu inżynierów Żydów, na którym zastanawiano się nad wytworzoną sytuacją. Ze złożonych na zebraniu wyjaśnień wynika, że w Polsce jest aż 6 tysięcy Żydów inżynierów i że olbrzymia większość jest bez pracy. Najbardziej charakterystyczna jest ta część oświadczenia prezesa stowarzyszenia inż. Buchweitza. w której nadmienił on, że inżynierom Żydom jest w Polsce bardzo trudno o pracę, gdyż nawet fabrykanci żydowscy nie chcą ich angażować. Fabrykanci Żydzi twierdzą, że inżynierowie Żydzi są zbyt lewicowo nastawieni. co ujemnie odbija się na pracy w fabrykach. Oświadczenie to brzmi nieco rewelacyjnie, lecz trudno jest odmówić mu słuszności.

P. T. Zagórski laureatem nagrody Związku Dziennikarzy Sportowych

Komisja nadawcza nagrody przechodniej dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowanej przez Oddział Lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych R.P., zebrana w dniu 10 bm. w składzie pp. dyr. J. Żuławski jako przewodniczący i prezes LOZK, por. L. Szopiński — przedstawiciel Okręg. Urzędu WF i PW. Wł. Kuchar — przedstawiciel Miejskiego Komitetu WF i PW, por. Wł. Szyba — przedstawiciel LOZB, Wł. Rzepka — przedstawiciel LOZ PR, red. T. Przybylski — przedstawiciel Oddziału Lwowskiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. — przyznała

jednogłośnie nagrodę za rok 1936/37
dyr. p. Tadeuszowi Zagórskiemu,

uznając intenzywną i owocna pracę na niwie wychowania fizycznego i sportu we Lwowie. nieprzerwanie od roku 1903 do dnia dzisiejszego, w czasie której należąc do cichych i bez rozgłosu pracowników — dobrze się sprawie sportu lwowskiego zasłużył.

Ponadto komisja wzięła pod uwagę, że p. Tadeusz Zagórski:

1) w czasie swej 35-letniej pracy był jednym z nielicznych wyjątków kierujących się jedynie i wyłącznie ideą umasowenia wychowania fizycznego i sportu, oraz wszczepiania w uzupełniające się stale szeregi sportowców, tych ideałów, którymi — jako niedoścignionymi dla nas wzorami — kierowali się pionierzy tego ruchu na lwowskim terenie;

2) przez cały czas na różnych terenach pracy, sam dawał wzory jak pracować należy i jeśli hokej lwowski tak poczesne miejsce zajmuje na polskim terenie, lwią część zasługi należy przypisać p. Tadeuszowi Zagórskiemu;

3) odczuł potrzebę Państwa i własną inicjatywą spowodował współudział sportu lwowskiego w akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, pilnując powzięcia odpowiednich uchwał i ich wykonania.

Olbrzymi pożar szybu w Kosowie

Kołomyja, 11. 5. (Tel. wł.) Do Kołomyi nadeszła wiadomość o wielkim wybuchu i pożarze szybu naftowego w Kosowie k. Kołomyi. Na miejsce udało się z Kosowa wojsko i straż pożarna. Szyb jest oddalony od miasta.

Z Kosowa podają następujące szczegóły pożaru na szybie gazu ziemnego firmy „Pionier“ na Wierzbowcu:

Ogień wybuchł około godz. 15-tej samoczynnie, prawdopodobnie wskutek tarcia krzemienia o rurę, które spowodowało iskrę. Ciśnienie szybu wynosi 8—10 atmosfer i pali się słup gazu. Ponieważ szyb stoi wśród wielkich lasów państwowych, zwołano kilkuset wieśniaków, pracujących na szczęście o tej porze w polu, wraz z narzędziami i przy ich pomocy przerąbano gęsty las, tak, że niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru zostało zażegnane. Dzięki natychmiastowemu spostrzeżeniu wypadku usunięto też z pobliża szybu zapasy benzyny i materiały łatwopalne. Na miejscu akcją kieruje starosta przy pomocy inżynierów Ski Akc. „Pionier“.

Wysokość szkód nie da się w tej chwili ustalić. Samo urządzenie szybu w magazynach itp. nie stanowiłoby jeszcze o zbyt wielkich stratach. co do gazu zaś, to należy wziąć pod uwagę, iż nie jest on w Kosowie eksploatowany rurociągami i tylko używany jest dla lokalnych celów popędzania maszyn. Częstokroć na szybach jest tego gazu nadmiar i wówczas wypuszcza go się częściowo w powietrze. Tak zatem pożar miał ogromne znaczenie nie ze względu na szkody, lecz ze względu na niebezpieczeństwo katastrofalnego pożaru lasów Huculszczyzny. a także pożaru sąsiedniego wielkiego szybu.

Dotychczas niewiadomo kiedy ogień zostanie ugaszony. Możliwe, że pożar potrwa kilka dni.

WYPADEK W HUCIE SZKŁA

(a) Wczoraj przed północą w czasie rozpalania pieca w hucie szkła przy ul. Furgalskiego robotnik Stefan Przybyłkiewicz (ul. Wniebowstąpienie 38) doznał poparzenia twarzy. Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

WŁAMYWACZE NA GÓRNYM ŁYCZAKOWIE

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Berty Silberman (ul. Łyczakowska 211), gdzie skradli garderobę wartości 2.670 zł.

MŁODOCIANI ZBIEGOWIE

(a) Przed trzema dniami wydalił się z domu 14-letni Henryk Wechsler, uczeń II kl. gimn. (ul. Lenartowicza 21). — W dniu wczorajszym zbiegł z domu 15-letni Eugeniusz Kopak (ul. Gródecka 131).

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO komunikuje, że żałobne ognisko harcerskie w dzisiejszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego rozpalone będzie nie pod kopcem Unii Lubelskiej, lecz na dziedzińcu Korpusu Kadetów im. Marsz. J. Piłsudskiego.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Na ogół pogoda słoneczna i ciepła, jedynie na zachodzie w ciągu dnia wzrost zachmurzenia i skłonność do burz. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Niezwykle gwałtowne bombardowanie czerwonego Madrytu

Madryt, 11. 5. (PAT) Ofiara dzisiejszego — najbardziej gwałtownego z dotychczasowych — bombardowania Madrytu padło 40 zabitych i przeszło 150 rannych. W ciągu kilku godzin (od 5 do 11) padło przeszło 100 pocisków zarówno w dzielnicach centralnych jak i na peryferiach.

Pierwsze pociski wielkiego kalibru zburzyły doszczętnie szereg domów 2- i 3-piętrowych w dzielnicach Fuencarral, Delicias i Cuatro Caminos. Jeden z pocisków padł na browar, zabijając 2 osoby i raniąc 27. Na Gran Via leżą całe bloki kamienne. Zabitych przewieziono do kostnicy. W godzinach popołudniowych ulice były jakby wymarłe. Wszędzie widać leje i doły, a w fasadach domów głębokie otwory.

———

Piąte miejsce harcerzy naszych na Jamboree

Katowice, 11. 5. (PAT). Przewodniczący Związku Harcerstwa polskiego p. wojewoda dr. Grażyński zgodził się na wniosek komendanta wyprawy na piąte Jamboree na podniesienie ilości uczestników wyprawy z 400, jak poprzednio było projektowane, na 725. W tej liczbie oprócz drużyn zwykłych znajdą się drużyny instruktorskie, orkiestra, a nadto drużyna lotnicza, kajakowa i rowerowa. W ten sposób polska reprezentacja na Jamboree będzie na piątym miejscu co do liczebności po W. Brytanii, która przysyła 8000 uczestników, Francji 2500, St. Zjednoczonych 1000 i Belgii 850 uczestników.

———

W wigilię smutnej rocznicy

W wigilię smutnej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego odbyły się we wszystkich oddziałach garnizonu lwowskiego okolicznościowe pogadanki. O godz. 19-tej wywieszono na wszystkich domach flagi, opuszczone do połowy masztu. Ukazały się też portrety Wielkiego Marszałka, spowite w żałobną krepę.

Dzisiejszy obchód żałobny rozpocznie się od żałobnych nabożeństw w Katedrze i świątyniach wszystkich wyznań o godz. 10.

Odznaczenie Ks. Biskupa Jasińskiego

Warszawa, 11. 5. (PAT) W dniu 8 maja br. p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski udekorował JE ks. Włodzimierza Jasińskiego, biskupa ordynariusza diecezji łódzkiej, krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu pracy społecznej.

Pogłębianie basenu węgl. w Gdyni

Warszawa, 11. 5. (Tel. wł. — s. b.). Z Gdyni donoszą: Jak się dowiaduje my, w najbliższym czasie podjęte zostaną prace nad pogłębieniem basenu węglowego w porcie gdyńskim, do którego wchodzi coraz więcej statków o większym tonażu.

ODWOŁANY ZAKAZ DZIAŁALNOŚCI STR. NAR.

Wilno, 11. 5. (PAT) Na prośbę Stronnictwa Nar. p. wojewoda wileński z dniem 12 maja rb. odwołał zakaz działalności Stronnictwa Narodowego w Wilnie i w pow. wileńsko-trockim, wydany w dniu 23 marca br.

ZABÓJSTWO

Stanisławów, 11. 5. (Tel. wł.) 27-letni Leś Kulczycki w Trofanówce, pow. Kołomyja, został napadnięty przez Michała Demczuka i pchnięty 4 razy w serce — zginął. Tłem zabójstwa był spór o ziemię.

Dr. Kosiba w drodze do Grenlandii

Wczoraj przed północą opuścił Lwów znany polski uczony i podróżnik, uczestnik wypraw polarnych, dr. Aleksander Kosiba, przewodniczący polskiej wyprawy na Grenlandię, który wyjechał do Warszawy, skąd poprowadzi drogą na Kopenhagę pierwszą polską wyprawę naukową na Grenlandię. Podróżnika żegnało na dworcu liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych.

Przed kanonizacją bł. Andrzeja Boboli

Castel Gandolfo, 11. 5. (PAT) Dziś o godz. 11 odbyło się w obecności Ojca św. zgromadzenie kongregacji obrzędów, której członkowie dokonali umotywowanego aktu głosowania w sprawie uroczystej kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli. W obradach kongregacji brał również udział prymas Polski ks. kardynał Hlond. Odczytanie dekretu „Del Tutto" w sprawie kanonizacji odbędzie się w Castel Gandolfo w obecności Papieża prawdopodobnie w naj bliższą niedzielę w formie ściśle prywatnej.

Castel Gandolfo, 11. 5. (PAT) Ks. prymas Polski kardynał Hlond przyjęty ma być przez Papieża na audiencji prywatnej w najbliższy piątek.

Rzym, 11. 5. (Tel. wł.) We wtorek o godz. 11-ej wyjechał z Rzymu do Warszawy nuncjusz apostolski w Polsce monsignore Cortesi, żegnany na dworcu przez przedstawicieli obu ambasad polskich, delegatów sekretariatu stanu, nuncjusza apostolskiego we Włoszech, oraz liczna grupę kleru polskiego. Nuncjusz Cortesi, który zatrzyma się po drodze w Wenecji, przybędzie do Warszawy w sobotę.

Rokowania handlowe

Paryż, 11. 5. (PAT). Agencja Havasa donosi, że toczące się prawie od 2 miesięcy rokowania o zawarcie nowej konwencji handlowej polsko - francuskiej są na ukończeniu. Zresztą ostateczna decyzja musi zapaść przed 15. maja, gdyż z dniem tym wygasa termin ostatniego przedłużenia porozumienia handlowego między obu krajami z dnia 18. lipca 1936 roku. Większość dokumentów została już opracowana, tak, że podpisanie uzależnione jest tylko od załatwienia drobnych szczegółów.

Możliwe jest zatym, że w środę kierownicy obu delegacyj przystąpią do parafowania konwecji handlowej polsko - francuskiej, sama oficjalna uroczystość podpisania tej konwencji odbyłaby się ewentualnie w kilka dni później i jak spodziewają się z udziałem ministra Przemysłu i Handlu Romana, który ze względu na doniosłość zawartego układu miałby przybyć do Paryża.

———

Śniadanie na cześć min. Becka w Londynie

Londyn, 11. 5. (Tel. wł.). Minister Spr. Zagr. Beck odbył dzisiaj szereg ważnych spotkań.

Śniadanie w ambasadzie, na którym, jak wiadomo, obecny był minister Spr. Zagr. Eden, dało okazję do nawiązania kontaktu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii i zapewne obydwaj ministrowie będą jeszcze w czasie pobytu min. Becka w Londynie mieli możność odbycia dalszej rozmowy. O godz. 5 popoł. minister Beck wraz z ambasadorem polskim był gościem ministra Delbosa w ambasadzie francuskiej. W czasie przyjęcia ministrowie spraw zagranicznych Francji i Polski mieli okazję do wymiany poglądów na temat sytuacji międzynarodowej.

O godz. 6 popoł. minister Beck udał się do pałacu Buckingham, gdzie przyjęty był na specjalnej audiencji przez ks. Pawła regenta Jugosławii.

Wieczór min. Beck spędził prywatnie w teatrze, w towarzystwie ambasadorostwa Raczyńskich i ministra pełn. p. Michała Mościckiego.

Londyn, 11. 5. (Tel. wł.) Londyn przeżywa dzisiaj niezwykłą noc. Już około godz. 10 wiecz. ulice, którymi przeciągać będzie orszak koronacyjny, wypełniły się tłumem ludzi, którzy całą noc spacerować będą tam i z powrotem, pragnąc nad ranem zapewnić sobie miejsce dla oglądania orszaku królewskiego. Wzdłuż chodników siedzą ludzie, którzy przynieśli ze sobą małe krzesełka, niektórzy siedzą porostu na rozłożonych gazetach. Pod murem domów na Piccadilly leżą kobiety i dzieci, niektórzy śpiąc smacznie.

Paryż, 11. 5. (PAT) De Brinon, omawiając w „Information" spotkania polityczne dyplomatów i mężów stanu, którzy przejeżdżali przez Paryż na koronację do Londynu, zwraca uwagę na rozmowę, jaką odbył min. Delbos w sobotę z Litwinowem. „Information" podaje, że Litwinow w czasie tej rozmowy musiał sondować możliwość rozszerzenia paktu wzajemnej pomocy między Sowietami a Francją. Min. Delbos miał się uchylić od szelkich rozmów na ten temat.

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Aresztowanie przywódcy chorwackich „Ustaszi" we Francji

Paryż, 11. 5. (Tel. wł.) Nagłe aresztowanie przez francuskie władze bezpieczeństwa wybitnego przewódcy terorystów chorwackich tzw. „Ustaszi" — Marusicza, wywołało w prasie paryskiej szereg daleko idących domysłów. Niektóre dzienniki wiążą nawet przyjazd Marusicza do Paryża z zapowiedzianą wizytą do stolicy Francji ks. regenta Pawła w drodze powrotnej z Londynu z uroczystości koronacyjnych.

Marusicz wpadł w ręce władz francuskich przez własną nieostrożność. Po przybyciu do Paryża zgłosił się 7 maja do prefektury policji i przedstawiając paszport argentyński oświadczył, iż paszport ten jest fałszywy, on sam zaś jest zbiegiem z Włoch i działaczem antyfaszystowskim. Jednocześnie podał swe prawdziwe nazwisko, przypuszczając, że jest ono nieznane policji francuskiej. Tymczasem policja francuska otrzymała niedawno z Białogrodu pełną listę terorystów chorwackich. Lista ta — jak podaje dziennik „Le Soir" — została doręczona rządowi jugosłowiańskiemu przez rząd włoski w związku z zawarciem ostatniego „gentleman agreement" między obu państwami. Na liście tej jednak nie figurowało nazwisko Marusicza. Władze jugosłowiańskie powyższą listę uzupełniły własny mi informacjami i już uzupełnioną przedstawiły francuskiej „Surete Nationale".

Marusicz ma być jednym z najbliższych współpracowników słynnego przewódcy „Ustaszi" dr. Ante Pawelicza. Jego częste podróże po Niemczech, Belgii i Austrii dają powód niektórym dziennikom paryskim do przypuszczeń, iż Marusicz spełniać miał ostatnio rolę pośrednika w przesyłaniu korespondencji między przebywającymi zagranicą terorystami chorwackimi a chorwackimi kołami rewolucyjnymi w Jugosławii.

———

DZIEŃ GOSPODARCZY

Problem polityki agrarnej na 1937—1938 rok

Zbliżają się ostatnie dwa miesiące kampanii zbożowej i ogół naszych rolników praktyków z pewną trwogą patrzy w przyszłość, zadając pytanie, jakie będą ceny w przyszłej kampanii. Już w ub. tygodniu wyraziłem pogląd, że nawet w razie zupełnego odprężenia politycznego na Zachodzie, oraz znacznie wyższych plonów w U. S. A. od zeszłorocznych, nie przewiduję w ciągu lata i pierwszych miesięcy jesiennych, załamania się cen światowych zbóż, o czym świadczą terminowe sprzedaże pszenicy nawet na październik najwyżej o 10 proc. niższych. Zmniejszenie się zapasów światowych o 33 proc. w porównaniu z 1936 r. i o 50 proc. w porównaniu z 1933 r. sprzyja pomyślnemu kształtowaniu się koniunktury, nawet w tym wypadku, jeżeli zapasy światowe zaczną znowu powoli wzrastać w przyszłej kampanii. Oczywiście jednak wartości dodatniej statystyki nie należy przeceniać, jak również i zjawisk pomyślnej konjunktury. A szczególniej popełnilibyśmy kardynalny błąd, gdybyśmy ocenili jej poprawę jako strukturalną. Jeżeli z jednej strony nie liczymy się ze stałą poprawą konjunktury obejmującą wszystkie gałęzie produkcji, jak również nie przewidujemy jej nagłego pogorszenia w skali światowej, to celem polskiej polityki agrarnej byłoby wszechstronne wyzyskanie zjawiska zwyżki cen zbożowych. Następstwem nowej sytuacji na polskich rynkach zbożowych było niewątpliwie podniesienie się siły nabywczej rolników, co znalazło wyraz w poważnym wzroście konsumcji nawozów mineralnych, jak i narzędzi rolniczych. Należy jednak spodziewać się, że nasze sfery rolnicze, nauczone gorzkim doświadczeniem nabytym w okresie lat 1926—1929 radosnej twórczości, nie powtórzą błędu ówczsnego i powstrzymują się od kosztownych inwestycyj, a należy mieć i nadzieję, że i instytucje kredytowe stosując liberalniejszą politykę w udzielaniu kredytów będą również prowadziły w tej dziedzinie nader ostrożną politykę. Dlatego nie żywię najmniejzych obaw nawet poważnych publicystów, aby pod wpływem obecnej koniunktury zbożowej oraz pewnej stabilizacji cen artykułów hodowlanych, zaczęła się ucieczka od hodowli i roślin przemysłowych oraz dążenie do rozszerzenia produkcji roślin zbożowych. Obawy te są płonne, a wymownym świadectwem jest faktyczny stan produkcji. Porównywując powierzchnię uprawy pod zbożami w latach pomyślnej koniunktury i latach kryzysu, widzimy, że obszar pod uprawą zbóż wynoszący na naszym terenie 62—66 proc. nie ulegał zmianie w latach kryzysowych, kiedy ceny żyta były najniższe. Również niema obawy co do ucieeczki rolnika od uprawy roślin przemysłowych, przeciwnie uważam, że dla roślin przemysłowych, jak rzepak, konopie została stworzona za pomocą polityki celnej sztuczna koniunktura. Ceny tych produktów jednak wskutek zmiany polityki agrarnej w marcu znajdującej wyraz w zezwoleniu na przywóz pasz treściwych i kukurydzy spadły w ciągu miesiąca o 25 proc. Rozszerzenie uprawy oleistych roślin nawet w razie utrzymania się nadal wysokich cen na nasiona, powyższe będzie się odbywało ewolucyjnie w tempie powolnym, nie z powodu konserwatyzmu rolników, ale z powodu warunków przyrodniczych na całym terenie Polski.

Najbliższe zadania rolnictwa dadzą się sformułować w ogólnym postulacie pod adresem producentów rolnych. Produkcja rolna w Polsce jak roślinna, tak i zwierzęca winna wzrastać nie za pomocą gwałtownych kosztownych inwestycyj tych pewnych przesunięć w rozwoju pewnych gałęzi produkcji lub zaniku innych, lecz w drodze stałej, planowej ewolucji, mającej na celu równomierny, ilościowy i jakościowy wzrost produkcji. To są ogólne zadania rolnictwa. Jakież winny być jego postulaty pod względem polityki agrarnej kardynalny postulat, znajdujący wyraz w żądaniu opłacalności produkcji, nie mógł być zrealizowany w latach kryzysu, nawet przy bardzo wydatnej ingerencji Państwa i ofiarach ze strony Skarbu Państwa. Mam wrażenie, że bieżący rok przyniósł zmianę pomyślna, chociaż może nie długotrwałą. W zniesieniu zwrotu ceł i innych zarządzeniach, niektórzy publicyści widzą zmianę polityki agrarnej na „prokonsumencką“.

Począwszy już od początku zimy, kiedy stało się jasnym, że wkraczamy w okres przywrócenia równowagi między popytem i podażą na światowym rynku pszenicznym, zwrot ceł czyli popularnie mówiąc premie wywozowe stały się pewnego rodzaju anachronizmem, i zniesienie ich było tylko kwestią czasu. Przypuszczam, że przywrócenie premii nie okaże się potrzebnym i w przyszłej kampanii, pomimo to, że wbrew dość rozpowszechnionemu twierdzeniu o możliwości gorszego urodzaju w b. r., pozwalam sobie polemizować z tym poglądem. Dotychczasowy przebieg wiosny był bardzo pomyślny w naszej dzielnicy i pomimo pewnych szkód w ozimінach w wojew. lwowskim, widoki na cały urodzaj ozimych i jarych roślin są pomyślne w całej Wschodniej Małopolsce i Wołyniu. Dlatego nie jestem pesymistą, i uważam, że bez żadnej szkody dla ogółu konsumentów, granice na wywóz artykułów zbożowych w dniu 1. sierpnia 1937 r. będą mogły być otwarte, bez premiowania wywozu dla wszystkich wytworów pochodzenia roślinnego. Porównując lata 1935 i 1936 widzimy, że eksport obu pozycji produkcji rolnej ma tendencję wzrostu

	1935	1936
	w miln	złotych
1. wytwory pochodzenia roślinnego	174.5	209,3
2. zwierzęta żywe i wytwory pochodzenia zwierzęcego	137.8	178,4

Oczywiście zadaniem agrarnej polityki winna być rozbudowa eksportu produkcji zwierzęcej, ale rozbudowa ta nie może odbywać się kosztem nagłego przedstawiania produkcji i kurczenia się eksportu produkcji roślinnej dla tej prostej przyczyny, że rynki odbiorcze są ograniczone i nie zdobywa się ich za pomocą krótkiego szturmu, ale za pomocą planowej, żmudnej organizacji zbytu. Bardzo szczęśliwym posunięciem naszych eksporterów była n. p. organizacja zbytu szynek w puszkach do U. S. A., ale już dziś w tej dziedzinie mamy poważnych konkurentów w Danii i Niemczech. Polityka agrarna winna mieć na celu zapewnienie ogółowi rolników opłacalności produkcji, a ten problem może być rozwiązany tylko w ten sposób, jeżeli zamkną się zupełnie nożyce cen. Wówczas i rolnik przestanie narzekać na to, że w jednym roku nie opłaca się pewna gałąź produkcji, w następnym znowu inna. Niestety, te zjawiska następują z winy zarządzeń innych państw, w każdym razie jednak w obecnej chwili postulatem rolnictwa winno być oparcie produkcji na zasadach zdrowej konkurencji, czyli wyrzeczenia się dumpingu i nadmiernego protekcjonalizmu.

KONSTANTY ŻEBROWSKI

Jeszcze o rewii 3-go maja w stolicy

W tym roku, w wielkiej rewii 3-go maja na placu Marszałka Piłsudskiego, po raz pierwszy wzięły udział, prócz wojska, oddziały fabrycznych straży pożarnych. Prawie wszystkie większe fabryki warszawskie były reprezentowane. Na czele kroczyły oddziały żeńskie w granatowych mundurach. Udział kobiet w pożarnictwie jest jeszcze w Polsce dla szerokich mas nowością, to też zebrana publiczność nie szczędziła oklasków tym pionierkom w dziedzinie pożarnictwa.

Pierwszy kroczył oddział żeński fabryki „Dobrolin“, który swą doskonałą postawą i wyekwipowaniem zwracał powszechną uwagę.

Za oddziałami żeńskimi szły oddziały męskie, i tu drużyna fabryki „Dobrolin“ wyróżniła się, idąc na czele zielono umundurowanych oddziałów; wśród publiczności słychać było liczne głosy: „Dobrolin“ — wszędzie przoduje.

Przy tej sposobności warto dodać, że fabryka „Dobrolin“ w swym prawie trzydziestoletnim rozwoju, idzie wciąż naprzód, czy to w dziedzinie wewnętrznej organizacji, czy w dziedzinie ulepszenia swych wyrobów, wypuszczając na rynek coraz to nowe artykuły, które zawsze są pierwszorzędnej jakości.

Obroty handlowe polsko-czechosłowackie w 1936 r.

Handel zagraniczny Czechosłowacji z Polską za r. 1936 zamyka sie niedoborem dla Czechosłowacii w wysokości 56 milionów koron czeskich. Obroty z Polską spadły w roku ubiegłym o poważną kwotę 123 milionów koron czeskich. Przywóz z Polski spadł o 30 milionów koron czeskich i wyniósł 220 milionów koron czeskich. Na przywóz z Polski niekorzystnie w roku ubiegłym oddziaływały urodzaje w Czechosłowacji, zwłaszcza pasz oraz przeprowadzona w drugiej połowie roku ponowna dewaluacja korony czeskiej, która postawiła pod znakiem zapytania rentowność wywozu niektórych naszych artykułów. W szczególności spadł przywóz z Polski zbóż, trzody chlewnej i artykułów zwierzęcych, drzewa i węgla. Przy czym spadek węgla nastąpił w zwiazku z ustaniem dostaw kompensacyjnych. Natomiast wzrósł przywóz z Polski minerałów, lnu, wełny, jedwabiu, metali nieszlachetnych, jaj i innych.

Należy zaznaczyć, że import jaj z Polski doznał znacznej zwyżki, bo o blisko 8 milionów sztuk. Jednakże w roku bieżącym rozwój cen na rynku jaj, jest niewykorzystany, tak, że wyrażane są pewne obawy, co do przyszłości tego importu.

Eksport ziemniaków

W ciągu roku ubiegłego wyeksportowano z Polski 492.238 q, ziemniaków świeżych, wartości — 4.515 tys. zł. Głównymi odbiorcami tego artykułu były Francja — 108.438 q, Belgia — 137.715 q, Anglia — 66.333 q, Niemcy — 46.096 q, Portugalia — 2.006 q, Szwajcaria — 54.973 q, Argentyna — 26.703 q.

Giełda

WALUTY

Belgi belgijskie 89.28 — 88.25, dolary amerykańskie 5.28 i pół — 5.26, dolary kanadyjskie 5.28 i pół — 5.26, floreny holenderskie 291.32 — 289.60, franki francuskie 23.73 — 23.59, franki szwajcarskie 121.30 — 120.50, funty angielskie 26.17 — 26.01, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie 17.50 — 17.00, korony duńskie 116.79 — 115.95, korony norweskie 131.43 — 130.45, korony szwedzkie 134.93 — 133.95, liry włoskie 23.70 — 23.00, marki fińskie — 11.57 — 11.20, marki niemieckie 124.00 — 121.00, szylingi austriackie 99.20 — 98.00, -- marki niemieckie srebrne 134.00 — 131.00. Tel Aviv 26.17 — 26.01.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna pierwsza emisja 63.75 — serie nienotowane, 3 proc. poż. inwestycyjna druga emisja — 64.00 — serie 83.75, 5 proc. poż. konwersyjna 59.00, 6 prc. poż. dolarowa 51.25 — kupon 12.64, 4 proc. poż. premiowa dolarowa 37.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00 — kupon 13.29, 4 proc. poż. konsolidacyjna 52.88 — 51.50 — 52.00 dwa ostatnie setki, — 51.25 — 51.88 dwa ostatnie drobne.

AKCJE

Bank Polski 101.50, Lilpop 12.90, Ostrowiec 23.00, Starachowice 31.00 — 31.25.

Tendencja słabsza.

DEWIZY

Lwów, dnia 12 maja

Belgia 89.60 — 89.28 — 88.92, Berlin — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.80, — Amsterdam 290.60 — 291.32 — 289.88, Kopenhaga 116.79 — 116.21, Londyn 26.10 — 26.17 — 26.03, N. Jork czeki 5.27 i siedem ósmych — 5.29 i jedna ósma — 5.26 i pięć ósmych, N. Jork kabel 5.28 i jedna czwarta — 5.29 i pół — 5.27, Oslo 131.43 — 130.77, Paryż 23.67 — 23.73 — 23.61, Praga 18.40 — 18.45 — 18.35, Sztokholm 134.60 — 134.93 — 134.27, Zurych 121.00 — 121.30 — 120.70, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan — 27.85 — 27.95 — 27.75, Helsinki 11.57 — 11.51, Montreal 5.29 i pół — 5.27, Tel Aviv 26.17 — 26.03.

Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 12 maja

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie, mące, hreczce oraz egzekutywne kupno otrąb. Pszenica, żyto, owies, len, siemię, rzepaki podrożały. Tendencja nadal zwyżkowa, usposobienie spokojne.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica: jednolita czerwona 29.75 — 30.00, zbiorowa czerwona 28.75 — 29.00, jednolita biała 29.50 — 29.75, zbiorowa biała 28.75 — 29.00, żyto: stand I 25.25 — 25.50, stand. II 24.00 — 24.25, owies: stand. I niezad. 23.75 — 24.00, stand I A lekko zad. 23.00 — 23.25, stand. II niezad. 23.00 — 23.25, stand. II A lekko zad. 21.75 — 22.25, len 45.00 — 46.00, siemię konopne 34.50 — 35.00, rzepik ozimy 49.00 — 50.00, rzepik letni 45.00 — 46.00.

Inne kursy niezmienione.

Przywóz i wywóz grochu i fasoli

W roku ubiegłym przywieźliśmy z zagranicy grochu 158 q wartości 18 tys. zł. Artykuł ten sprowadziliśmy z Niemiec, Austrii, Francji i Holandii. Wywóz grochu w rozpatrywanym czasie wyniósł — 235.180 q, wartości — 6.321 tys. zł. Groch wywoziliśmy głównie do Belgii — 48.260 q. Anglii — 24.918 q, Niemiec — 46.639 q, Norwegii — 30.789 q, Czechosłowacji — 16.26 q, Danii — 16.010 q, poza tym wywozimy do Palestyny, Stanów Zjednoczonych, Włoch i innych krajów.

Jeżeli chodzi o fasolę, to przywóz jej wyniósł w roku ubiegłym 36 q, wartości 9 tys. zł. Eksport tego ziemiopłodu wyraził się w omawianym czasie 212.988 q, wartości 6.505 tys. zł. Fasolę wywoziliśmy głównie do Belgii — 54.941 q, Francji — 55.595 q, Hiszpanii — 15.725 q, Anglii — 12.002 q, Czechosłowacji — 4.651 q i t. d.

Cyklostyl zawinił w aferze maturalnej

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Prasa polująca na sensację, rozdmuchała aferę maturalną, opisując szczegółowo w długich kolumnach cały ten „szwindel", popełniony przez rodzinę Mehrerów oraz ich współwyznawców, którzy urządzili na szeroką skalę handel tematami maturalnymi, rozwożąc je nawet, jak wieść głosi, w autach do niektórych miast w sąsiedztwie Lwowa. Dochodzenia władz szkolnych i rządowych ustalą, jaka jest wina mgr. Raczka, urzędnika Kuratorium, czy wydał tematy dla „pięknych oczu" swego kolegi szkolnego, nauczyciela gimn. Mehrera, czy może zobowiązania finansowe odegrały w tym jakąś rolę.

Winę przede wszystkim ponosi cyklostyl, na którym odbija się ujednostajnione dla całego Kuratorium tematy maturalne. A przy takim zarządzeniu nie można utrzymać tajemnicy, jaką powinny być zadania te otoczone, a w każdym razie bardzo trudno ją zachować, nawet przy czujnym nadzorze władz przełożonych. Prędzej czy później musiało nastąpić zdradzenie tematów, może się nawet zdarzało w latach poprzednich, ale nie przybrało tak szerokich i bezczelnych rozmiarów. Przecież uczniowie usiłują oszukiwać przy zwykłych wypracowaniach szkolnych czy pod klauzulą pisanych zadaniach maturalnych, używają przy tym różnego rodzaju podstępów, aby tylko zmylić czujność inwigilujących. Jest to rzeczą aż nadto znaną. Robi się nawet z tego rodzaj fanfaronady, opowiada się na ten temat anegdoty i dowcipy. Nie zawsze znajdą się tacy, którzyby zganili takie odpisywanie zadań, świadczące o braku samodzielnej pracy u młodzieży, którzyby popierali wysiłki nauczycielstwa, naginające młodzież do obowiązków w tym także kierunku, budzące zaufanie we własne siły, oraz chęć obmyślenia zadanego zagadnienia i wykonania go własnymi siłami.

Wykryta afera maturalna powinna nareszcie naczelnej magistraturze szkolnej otworzyć oczy na ujemne strony stosowanego w ostatnich latach systemu uniformowania tematów maturalnych. Pod wpływem ducha Wschodu, który do niedawna panował u góry, a objawia się w centralizowaniu wszystkich spraw, nawet błahych, w niedowierzaniu dyrektorom i nauczycielstwu szkół, w wybujałym rozroście biur personalnych, zbytnim biurokratyźmie itp., zarządzono od lat kilku wybór jednolitych tematów dla każdego terminu maturalnego ,z pośród tematów, nadsyłanych przez poszczególne zakłady. Każdy bowiem z uczących w 8 klasie gimnaz. przedmiotu, z którego abiturienci mają pisać zadanie matur., musi w oznaczonym czasie przedłożyć dyrektorowi trzy tematy wypracowań matur. (z łaciny i greki muszą to być trzy odpowiednie miejsca z autorów, przepisane, wraz z pytaniami z literatury lub kultury klas.), które dyrekcja jako pismo „poufne" odsyła do Kuratorium O. S. Przy dawniejszym systemie, gdy nie odbijano na cyklostylu jednolitych tematów dla wszystkich gimnazjów danego Kuratorium, mógł naczelnik wydziału szkół średnich, odpowiedzialny za tę także sprawę, utrzymać tematy w tajemnicy i poprostu wymieniać nadesłane tematy między poszczególnymi zakładami.

Tu należy także przypomnieć, że od kilku tygodni kuratorzy, naczelnicy wydziałów szkół średnich i wizytatorzy są zapracowani przygotowaniami do wprowadzenia w życie pierwszych klas licealnych z nowym rokiem szkolnym 1937/38. Trudno wymagać od Kuratora, by „trzymał" przed wysłaniem w przechowaniu tematy, jak tego domaga się „Obserwator" w notatce w „Dzienniku Polskim" nr. 122 z 5 b. m. s. 9. Kurator ma za wiele spraw na głowie, by także tym się zajmował. A zrozumiałą również jest rzeczą, że Naczelnik Wydz. Szkół Średnich, przy rozległym zakresie agend i obecnym przemęczeniu z powodu przesadnego biurokratyzmu, nie może osobiście wszystkiego przypilnować. Przechodzi to wprost siły jednego człowieka. Musi mieć do pomocy urzędników, których obowiązkiem jest przestrzeganie tajemnicy urzędowej, jak w każdym zresztą resorcie są sprawy poufne, otaczane tajemnicą. Sprawę mgr. Raczka należy więc pozostawić władzom oświatowym i sądowym. Ale surową karę powinni ponieść wszyscy wspólnicy tego na wielką skalę zakrojonego oszustwa.

A że młodzież pisze jeszcze raz zadania maturalne, nie jest to takim nieszczęściem, za jakie tę sprawę poczytują czasem autorzy notatek. Za dużo w ogóle u nas narzekań na różnego rodzaju egzamina, bez których czy w formie piśmiennej czy ustnej, nie można przecież sprawdzić wiedzy uczniów. Należy tylko młodzież od najniższych klas przyzwyczajać do samodzielnej pracy, budzić zaufanie we własne siły. i oczywiście, nie straszyć maturami, bo ona przecież nie jest żadną zmorą, za jaką niektóre notatki dziennikarskie ją uważają.

Przyznać wprawdzie trzeba, że od wypracowań szkolnych, nawet w klasach najwyższych pisanych w ciągu dwu lekcyj po sobie następujących, jest ogromny przeskok do zadań maturalnych, pisanych pod surowym nadzorem w ciągu 4—5 godzin, przy czym w ciągu dwu pierwszych godzin nie wolno nawet wychodzić. Ale przecież egzamin dojrzałości jest niejako uwieńczeniem kilkuletniej pracy otwierającym wstęp do wyższych uczelni, w których studiujący będą mieli dość egzaminów różnego rodzaju.

Najlepszym środkiem zapobieżenia na przyszłość podobnym, jak obecna, aferom maturalnym, jest nawrót do dawnego zaufania w dobrą wolę dyrektorów i nauczycielstwa szkół średnich i powierzenia uczącym w kl. VIII. wyboru tematów do piśmiennego egzaminu dojrzałości. Tak było za dawnych, lepszych czasów, gdy w dziedzinie szkolnictwa mniej było niewpróbowanych eksperymentów, a więcej uznania dla tradycji, należytej oceny tych wartości, które nam przeszłość pozostawiła.

ST. P.

ZE SPORTU

Przed przyjazdem Vienny do Lwowa

Z pośród drużyn zagranicznych, wybierających się na Zielone Święta do Polski, najcenniejszą bezwątpienia będzie gościna finalistki tegorocznego pucharu Austrii — Vienny.

Wiedeńczycy, jak wiadomo, zaliczają się do wielkiej „czwórki" Wiednia, i obok Admiry, Rapidu i Austrii, należą do elity piłkarstwa wiedeńskiego. W ostatnich latach o Viennie słyszano może mniej, niż jeszcze kilka lat temu, kiedy stała u szczytu swej formy i sławy. Kulminacyjnym punktem jej świetności był rok 1932, w którym obok mistrzostwa Austrii, zdobyła zarazem puchar „Mitropacup". W tym samym roku Vienna bawiła w Polsce, grając na jubileuszu Cracovii, zwyciężając drużynę jubilata 5:0 i Garbarnię 4:0. We Lwowie znana jest jeszcze z roku 1925, kiedy to grała z Pogonią, wygrywając również dwukrotnie 3:1 i 3:0.

Obecnie Vienna przyjeżdża do Polski na 3 mecze, a nie jest wykluczone, że rozegra jeszcze czwarty. Podczas Zielonych Świąt dwukrotnie grać będzie we Lwowie z Pogonią, w dwa dni później z reprezentacją Krakowa, a ewentualny czwarty mecz przeznaczony jest dla Śląska.

Sposób, styl, umiejętności Vienny dorównują w zupełności jej konkurentom z „Wielkiej czwórki". Wysoka technika, niespożyta bojowość, oparta na równie niezwyciężonej sile, przy bezwzględnie skutecznej i wielkiej dyspozycji strzałowej, zlewają się w najwyższą klasę futbalu wiedeńskiego

Do Polski Vienna przyjeżdża w swym reprezentacyjnym składzie. W bramce gra Havlicek, 20-letni piłkarz, który do drużyny reprezentacyjnej zaawansował wprost z juniorów, dzięki swemu wielkiemu talentowi. Havlicek należy do największych nadziei piłkarstwa austriackiego i już osiem razy grywał w reprezentacji narodowej. — Podczas ostatniego tournee Austrii po Anglii Havlicek został „wypożyczony" przez zeszłorocznego zdobywcę pucharu środkowo-europejskiego.

Dwójkę obronną Austrii tworzy jeden z najstarszych, a zarazem najlepszych i cieszących się niezwykłą we Wiedniu popularnością, stary wyga 55-krotny reprezentant narodowy drużyny austriackiej — Reiner, oraz Schmaus. Reiner jest prawdziwą ostoją defensywy Vienny. Nie gra może efektownie, ale jest niezrównanym taktykiem i w najkrytyczniejszych momentach dzięki niezwykłemu spokojowi, wkracza zawsze pewnie i skutecznie. Schmaus jest jednym z najlepszych techników Wiednia.

Hofmann obok Reinera i Gschweidla, to jeden z tych piłkarzy,którzy zasilają niemal każdy mecz międzypaństwowy Austrii. — Wysoki technik, taktyk, gra niezrównanie głową, jest niedoścignionym w zasilaniu piłek swoich napastników. W drużynie państwowej grał przeszło 40 razy. Partnerami Hofmana są z lewej strony Kaller, z prawej Machu.

Piątka ataku Vienny składa się z Molsera, Gschweidla, Fischera, Baryliego i Erdla. W rezerwie znajduje się Holes i Pollak. W formacji tej bezwątpienia największą indywidualnością jest Geschweidl, zaliczany do najlepszych napastników kontyngentu. — Łączy on w sobie te wszystkie zalety, z którymi wchodził w skład „Wunderteamu". W reprezentacji państwowej Geschweidl grał 55 razy. Pozostali partnerzy Geschweidla, zaliczają się do napastników młodych, wyciągniętych niedawno z juniorów, ale stojących na nienagannym poziomie technicznym szybkich i zawsze niebezpiecznych, tak, że w sumie tworzą jeden z najlepszych napadów Europy środkowej.

Vienna gra we Lwowie z Pogonią w niedzielę i poniedziałek, każdorazowo o godzinie 17-tej.

RACHUNEK SUMIENIA KLUBÓW STRZELECKICH

Wszystkie organizacje, kluby i towarzystwa sportowe, P. W. i W. F., oraz wszelkiego rodzaju szkoły, a **przede wszystkim** średnia, z terenu **województwa lwowskiego**, tarnopolskiego i **stanisławowskiego**, uprzejmie prosi Okręgowy **Zarząd Polskiego** Związku Strzelectwa **Sportowego**, **Lwów**, ul. Jabłonowskich 5, o **przysłanie w terminie** do 20 b. m. wykazów, **potwierdzonych** przez delegatów Z. S. i **odnośnych komendantów** P. W. według **następujących** rubryk:

Ilość członków klubu, **lub ilość uczniów** szkoły. — Ilość **strzelających klubu**, (przy czym każde 10 **strzałów z próbnymi**, lub bez, liczy się za jednego **strzelającego**, bez względu na to, kto i ile **razy strzelał**). — Ilość zdobytych lub **odnowionych** O. S.

Obliczenia te i wykazy **odnoszą się** wyłącznie do okresu od 18 kwietnia do 18 maja b. r.

Wykazy te są potrzebne do obliczania rezultatów „Pierwszego kroku strzeleckiego" na terenie trzech Województw Małopolski Wschodniej, które to rezultaty będą ogłoszone w prasie i przez radio.

WALNE ZGROMADZENIE L. O. Z. B.

Zawiadamiamy uprzejmie, iż Doroczne Walne Zgromadzenie L. O. Z. B. odbędzie się w niedzielę, dnia 23 maja b. r. w lokalu LKS. Pogoń przy ul. Piekarskiej I B. I. p., w pierwszym terminie o godzinie 9-tej, w drugim o 9.30, bez względu na ilość obecnych.

———

ADAM MIESZKOWSKI

NA PODWÓJNYM TORZE

(NOWELA) 4

Leski uroczony swą zdobyczą pracował bez wytchnienia.

Wyczuł, że tułów mężczyzny leży niewłaściwie. Powinien sprawiać wygląd niedbały, zgnieciony. Dlatego ręce muszą być bezwładnie odrzucone. Głowę winien mieć odchylona nieco w tył. Twarz śpiącego musi błądzić niewidzialnie po ciele kobiety, musi drgać tęsknotą niemal błagalną...

Budzik jednostajnie skandujący sennym metalicznym cykotem drobnych wahnięć czasowych, oznajmiał w ciszy pokoju którąś z mnogich sekund żmudnej swej drogi, jak wierny sekundant w pracy tworzenia. wartość jej kreśląc czarną strzałką na krążku błyszczącym.

Czas gnany wichrem i śniegiem po jezdniach, pędzący wielkimi susami malarza wbrew siepiącym płatom śniegu, których wąskie nitki spływały po rozpalonej twarzy, jakgdyby zamarł w największym spięciu ekstazy.

...To malarz niemal objął głowę rozwichrzonych włosów mężczyzny na płótnie, muskając pędzlem wykrzywione pragnieniem łaknące pieszczoty usta. Porzucił je na chwilę, by wpić się w oczy, wydobyć z nich utajony blask z pod zaciśniętych snem twardym powiek. A łoskot podświadomy krwi, najwyższym fibrem wtargając do wszystkich pulsujących tętnic ciała, brzmiał słowem jednym, a wielkim dla chwili tworzenia...

...pokusa, pokusa, pokusa...

Brakło już w płucach zachłysnięcia szerokim powiewem wiatru. Krople potu spływały po bruzdach zmęczonej, omdlałej ze znużenia twarzy, tak jak ściekały wąskie nitki roztopionych płatów śniegu.

Leski opadł na stołek, niespokojnym wzrokiem więżąc niedokończony jeszcze obraz.

Na dworcu ten sam wiatr i śnieg chrobocząc uderzał w szyby. W pokoju ten sam budzik, to samo nieustanne dźwięczenie przemijających sekund i cisza. — I tak jakgdyby się nic nie działo.

Spojrzał machinalnie na zegar, pomyślał, że późna wieczorna godzina, głowę złożył na ręku rozpostartym na stole i jedno miał pragnienie, — odpocząć.

Lecz myśl nie padła jeszcze u kresu wyczerpana, płynęła uporczywie, przesuwając coraz to nowe obrazy. Szukała właściwej sobie drogi. Szukała drogi odprężenia, drogi ulgi. — Ignac bezwiednie pragnął odwrotu. Siły, które w nim narosły były zbyt gwałtowne, grunt na którym rozpromieniły swą moc, zbyt nikły. Nie wiedział, nie mógł przewidzieć, że rozpętuje w sobie walkę, w której on będzie kruchą łupiną rzucaną przez ścierające się biegunowo sobie przeciwne żywioły myśli.

...Rozdarł kurtynę nocy. Rozpętał się zachmurzony koloryt nieba. Wzrok wybiegł daleko po lśniących w słońcu szynach, dalej... niż sięgał starczym okiem Grzmilas, tam gdzie dwa tory zlewały się w jeden. W stukocie stalowgo odgłosu pędzących szyn, pękała zamarzła skorupa ziemi, tchnąc musującą radością życia, podmuchami wiosny, ponad świeżością łąk i szumiących borów.

To maszynista Piotr, łowca przygód niesamowitych, uroczony krajobrazami muskającymi jak skrzydła wiatraka niezaspokojoną imaginację, ciężkim oddechem pędzącego parowozu, porywał przestrzeń na stalowych wstęgach. Wparty w mechanizm maszyny, w rozkochanej głowie, unosił obraz Ewy tętniący rozbudzoną wiosną promieniujących łąk i pól. Świeżość borów pochłaniała świeżość ciała. Lecz jak ciemne gąszcze pełne zdradliwych mroków, tak ciemne były słowa roztropnego drużnika Grzmilasa, — uważaj Piotruś!...

Posępniał targany niepokojem. Walczyła z nim wiara z niewiarą. Nieraz chciałby zerwać hamulec maszyny, wpaść w mroki boru i krzyczeć, że niebezpieczeństwa nie ma!

Takim wariackim czarnym chłopakiem, był maszynista Piotr Glac. Takim tylko zrozumieć go i odczuć, uplastycznić w swj wyobraźni mógł malarz Leski. — I piękna dobra Ewa nierozłączna towarzyszka Piotra

(C. d. n.)

Stolica Anglii w przededniu koronacji

Londyn, w maju.

W mglisty, grudniowy poranek, akurat w dniu abdykacji króla Edwarda VIII. rozpoczęły się na trasie pochodu koronacyjnego pierwsze roboty nad przekształceniem obrazu londyńskiej ulicy w okolicach królewskiego placu i katedry Westminsterskiej.

Równolegle ze zbliżającym się terminem uroczystości koronacyjnych wzmagało się tempo pracy, i dziś, na tydzień przed wielkim narodowym świętem, ulica lodyńska huczy odgłosami uderzeń młotów, skrzypienia pił, tysiącznej rzeszy robotników, w pośpiechu kończących wznoszenie ostatnich trybun, pawilonów, budujących rusztowania, na których stoją zastępy malarzy i dekoratorów, przybierających fasady czarnych od dymu i sadzy kamienic londyńskich w uroczystą barwną szatę.

Wszystkie prace muszą być ukończone — i będą na czas. Punktualność, jedna z charakterystycznych cech Anglika, nie może zawieść przy tak donosłym akcie państwowym — jakim jest koronacja nowego monarchy.

Omal z jednego dnia na drugi wyrósł wzdłuż drogi koronacyjnej las masztów z wysokopiennych, polskich i kanadyjskich sosen. Na szczycie masztów błyszczą pozłacane korony — i dumnie łopocą sztandary ziednoczonego królestwa. Poniżej umieszczono tarcze z herbami królewskimi. Niektóre ulice przybrały już odświetną szatę. Po obu stronach Bondstreet zwisają z masztów białe sztandary ze złotymi koronami. Sloanestreet przybrana jest olbrzymimi chorągwiami o barwach błękitnych. Każda ulica przybierze inne barwy.

Na głównych ulicach ustawiono pomniki z drzewa, których cokoły ozdobiono tarczami herbowymi. W dniu koronacji pomniki te z zapadnięciem zmierzchu będą oświetlone reflektorami. Dokoła tych prowizorycznych pomników wykwitły rabaty barwnego kwiecia, zmieniając wygląd szarych zazwyczaj placów do niepoznania.

Na skrzyżowaniu ważniejszych ulic, położonych w pobliżu trasy pochodu, wbito betonowe słupy i zbudowano bramy, które w dniu koronacji odetną tłumom ciekawych dostęp do miejsca uroczystości.

Parki, położone w śródmieściu, są zamknięte dla publiczności. Od jasnej wiosennej zieleni odbija biel płótna olbrzymich namiotów, pod którymi obozują delegacje pułków kolonialnych i oddziały przybyłe z Dominiów na uroczystości koronacyjne.

W parkach, położonych w pobliżu trasy pochodu koronacyjnego, zbudowano szereg pawilonów restauracyjnych, sanitarnych i t. p. Niezapomniano o najelementarniejszych potrzebach rzesz, które przybędą na uroczystości. Obok kolorowych pawilonów restauracyjnych i t. p. ukryte dyskretnie w zieleni wznoszą się olbrzymie budki o niezastąpionej wartości użytkowej.

Główna arteria Londynu Whitehall, przy której położone są gmachy rządowe i ministerstwa, zmieniła całkowicie swój wygląd. Wzdłuż gmachów ministerstw wybudowano długie trybuny, pomalowane na niebiesko, czerwono i żółto. Czarne fasady domów pokryły się zielonymi girlandami i barwnymi draperiami. Fronton ministerstwa spraw wewnętrznych tonie w powodzi flag.

Na placu pomiędzy gmachem parlamentu a Opactwem Westminsterskim zbudowano kryte trybuny, ponad dachami których widnieją szczyty pomników, śmiesznie wyglądających w okowach drewnianych rusztowań, osłaniających je do połowy. Od „dekoracji" tej wolny jest jedynie pomnik Olivera Cromwella przed parlamentem. Za to wielkiemu kanclerzowi zasłonięto zupełnie widok na plac i teren uroczystości koronacyjnych. Wyeliminowano go — odcięto deskami pawilonów i trybun od rozgwaru życia, które barwną falą w dniu 12 maja przeleje się ulicami Londynu.

———

Produkcja i handel materiałami wojennymi

Produkcja i wytwórczość materiałów wojennych zajmuje pozycję uprzywilejowaną w gospodarstwie światowym. Obserwować to można było już w latach kryzysu, kiedy wbrew ogólnej tendencji obniżenia się produkcji i obrotów poszczególnych towarów, produkcja i obroty materjałami wojennymi utrzymywały się na poprzednim poziomie a nawet wzrastały, a ceny tych materiałów wykazywały również tendencję mocniejszą od cen innych towarów.

Podczas gdy w handlu międzynarodowym ceny obniżyły się w okresie trwania kryzysu przeciętnie blisko o 1/3 cen przedkryzysowych to równocześnie ceny materiałów wojennych wzrosły o 10 proc. Jeszcze w roku ubiegłym przeciętne ceny wywozowe towarów w obrotach międzynarodowych były o około 30 proc. niższe aniżeli w r. 1929, podczas gdy ceny materiałów wojennych były równocześnie wyższe o 10 proc. W ciągu ostatnich dwóch lat obroty materiałami wojennymi szybko rosną i obecnie stanowią 1 i 1/2 proc do 2 proc. światowego wywozu wyrobów przemysłowych.

Udział materiałów wojennych w światowych obrotach handlowych nie jest — jak z tego widać — zbyt wysoki. Tłumaczyć to należy jednak tym, że wzrost obrotów tymi materiałami nie jest proporcjonalny do ogólnego wzrostu produkcji zbrojeniowej, gdyż spowodowany jest przede wszystkim przez zwiększone zapotrzebowanie materiałów wojennych ze strony tych państw, które nie produkują ich u siebie. Pamiętać należy również o tym, że coraz powszechniejszą staje się tendencja osiągnięcia samowystarczalności w dziedzinie produkcji zbrojeniowej.

W latach ostatnich najgłówniejszą pozycję w wywozie materiałów wojennych stanowi nadal broń i amunicja. Wzrasta równocześnie udział wywozu materiału lotniczego, zmniejsza się natomiast handel okrętami wojennymi. Pierwsze miejsce w handlu materiałami wojennymi zajmuje nadal W. Brytania, drugie Stany Zjednoczone, trzecie zaś Francja. Te trzy kraje reprezentują łącznie 75 proc. światowych obrotów handlowych materiałami wojennymi. Na uwagę zasługuje również wzrost udziału czechosłowackiego przemysłu zbrojeniowego w światowym obrocie materiałami wojennymi. Udział ten obecnie wynosi około 10 proc., wskutek zwiększenia wywozu czechosłowackiego w tej dziedzinie od r. 1929 blisko trzykrotnie. Wzrósł również nieco udział St. Zjednoczonych, podczas gdy udział Italii zmniejszył się nieco na skutek wojny abisyńskiej.

Tempo produkcji zbrojeniowej wzrosło szczególnie w ostatnich kilku miesiącach wskutek przystąpienia do gigantycznej akcji zbrojeniowej takich mocarstw, jak W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Coraz większe sumy przeznaczane są na wydatki zbrojeniowe i pochłaniają one coraz większą część dochodu społecznego. Biorąc pod uwagę, że ostatnio wartość produkcji zbrojeniowej obliczona była już na około 11 proc. wartości produkcji światowej, zdołamy stworzyć sobie pewne wyobrażenie o decydującej roli tej wytwórczości we współczesnej gospodarce.

Intensyfikacja wytwórczości zbrojeniowej powoduje w czasach ostatnich gwałtowny wzrost zapotrzebowania głównych surowców przemysłowych, jak zwłaszcza metali t. j. rudy żelaznej, miedzi, cynku, cyny, ołowiu, oraz innych surowców, jak kauczuku, ropy, surowców włókienniczych i t. p. Ceny tych produktów zwyżkują i z chwilą kiedy zapotrzebowanie przemysłu zbrojeniowego zostanie w dużej mierze pokryte, grozi załamanie się cen tych artykułów.

Wszystkie te cyfry i dane wskazują najlepiej, jaki jest stopień gorączki zbrojeniowej. Gorączkę tę musimy bacznie obserwować i umieć z niej wyciągnąć wnioski.

B.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY

NA 6-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW
CZWARTEK, 13 MAJA 1937

Gonitwa I. Godz. 15.30: — 1.000 zł. — Dla 4 l. kl. arabskich — dystans około 1.800 metrów.

Cemira — ż. Janusik, (siodłana w stajni — wprost do startu), Donia — j. Lewandowski, Rumba II — j. Jankiewicz.

Gonitwa II. Godz. 15.55: — 500 zł. (przeszkody). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.600 m.

Bitna — j. Kasprzak, Gordon j. Głowacki, Herring — j. Lipiński.

Gonitwa III. Godz. 16.20: — 500 zł. — Dla 3 l. og. i kl. półkrwi. — Dystans około 1.600 m.

Iskra — ch. Janczuk, Pikieta — j. Lewandowski, Quesnie — j. Eliasz II, Zadymka — chł. Polakowski.

Gonitwa IV. Godz. 16.50: — 500 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Byczyna — N. N., Fiord — j. Gruda, Gawot — chł. Kamiński, Ironja II. — chł. Janczuk, Lady Ugly — ż. Bogobowicz, Monika II. — j. Eliasz, Nubia — N. N. (bez bata), Srebrny Lis — j. Kozaczuk.

Gonitwa V. Godz. 17.20: — 500 zł. — (płoty. — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m.

Fredo — N. N., Hidalgo — j. Kawalec, Mascotte — chł. Kamiński, Pandur — j. Lipiński.

Gonitwa VI. Godz. 17.50: — 700 zł. — Dla 4 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 metrów.

Alan — N. N., Aztor — chł. Kucharski, Energia II. — N. N., Habana — j. Kozaczuk, Humbert — N. N., La Cumparsita — N. N., Valdivia — j. Gruda.

Gonitwa VII. Godz. 18.20: — 1.000 zł. — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 3 l. kl. arabskich. Dystans około 1.800m.

Gloriosa — chł. Kucharski, Iram — N. N., Incydent — ż. Olejnik, Menelik — j. Wyżgalski, Okaryna — ż. Szyszko, Onyks — N. N.

NASZE TYPY:

1) Cemira.
2) Bitna.
3) Zadymka, Iskra.
4) Monika II, Fiord, Nubia.
5) Hidolgo, Mascotte.
6) Habana, Valdivia, Energia II.
7) Menelik, Gloriosa.

• • •

KOMUNIKAT

1) Dnia 11 maja b. r. w gonitwie Nr. 4, chł. Duńko, dosiadający kl. „Lawina III", został ukarany grzywną zł. 25, za rozmyślne utrudnianie startu.

2) Dnia 11 maja b. r. w gonitwie Nr. 5, j. Głowacki, dosiadający og. „Minotarur", wniósł protest przeciwko chł. Hermanowi, dosiadającemu kl. „Turja" o to, że chł. Herman przeszkodził mu w finischowaniu. Po zbadaniu sprawy i przesłuchaniu sędziego na prostej — protest został oddalony.

TEATR PRZEZ RADIO

Oryginalny Teatr Wyobraźni daje ostatnio przeważnie wznowienia. Po krótkim czasie powtórzono aż dwa słuchowiska w jednym tygodniu: Skiwskiego „Żonę Lota", słuchowisko o problematyce pedagogicznej i Szaniawskiego „W lesie", ponury dramat ze Stanisławą Wysocką w roli tytułowej. Nie będziemy tu oczywiście po raz drugi omawiać tych słuchowisk, o których niedawno pisaliśmy na tym miejscu. Warto jednak zaznaczyć zabawny casus, jaki przydarzył się słuchowisku „W lesie". Otóż ten dramat nawskróś psychologiczny, dramat l o s u zawartego w duszach ludzkich, w ich skłonnościach, omyłkach, tęsknotach — znalazł się przypadkowo w okresie szczególnego zainteresowania l a s e m na fali radiowej. Znane już Czytelnikom radiowe prawo serii wyrzuca od kilku tygodni las na anteny. Więc pogadanki, słuchowiska dla dzieci, nauki o pożytkach płynących z drzew, no i ogłuszający ptasi śpiew. Jeszcze nigdy nie było w radio tylu koncertujących kanarków, kosów, wilg i Bóg wie z świętym Franciszkiem czego tam jeszcze. Aż uszy puchną. Więc skoro znalazł się w biurze programowym ów „Las" Szaniawskiego, złośliwy diablik siedzący na końcu wiecznego pióra podyktował taką o tym dramacie notatkę: że to dramat osnuty na tle „życia lasu, życia ludzi w lesie". Niby, że idzie głównie o las. Puszczono tę fantazję, wylęgłą w pomysłowej głowie referenta, nie zauważywszy omyłki. I obawiam się, czy zauważył ją ktokolwiek jeszcze. Ludzie tak rzadko interesują się teatrem wyobraźni.

A tymczasem obok tych doskonałych, ciekawych i wartych poznania powtórzeń mieliśmy w ostatni poniedziałek, w ramach wieczoru literackiego z Warszawy, jedno z najciekawszych przedstawień Ibsena: „Małego Eyolfa". Opracował go dla sceny radiowej i wprowadził w świetnym wstępie Lwowianin, Tymon Terlecki. Następnie zagrano skrót „Małego Eyolfa". Skrót genialny, bo nie uroniono w nim niczego z istotnego sensu tej tragedii o dziecku, ani nie stracono osobliwego liryzmu tego utworu. Jest to poezja chłodna, kryształowa, przejrzysta i smutna jak woda fiordu. Długo przeglądały przez nią otwarte szeroko oczy utopionego Eyolfa. Grali: Dąmięcki (znany Lwowowi z doskonałej roli Lövborga w „Heddzie Gabler"), Małyniczówna i Brzezińska.

Musimy się znowu uśmiechnąć do „prawa serii": „Żona Lota" i „Mały Eyolf" musieli się zejść w eterze. Dwa słuchowiska mające za główny temat sprawę dziecka...

Jeśli się jednak uśmiechamy, to należy skorzystać z rzeczy weselszych niż dramaty Ibsena, Szaniawskiego i Skiwskiego. Więc przede wszystkim „Wesoła Syrena", która dała bardzo zabawny i pomysłowy wieczór na temat unowocześnienia piekła. Dante, przemieniony w reportera, odbywa po raz drugi wędrówkę po piekle. Sprawozdanie jego jest istotnie sensacyjne. „Podejście do grzesznika" zostało w nowoczesnym piekle ujęte wedle wymagań najnowszej techniki. Zresztą to „nowe piekło dantejskie" do złudzenia przypomina nasz obecny świat.

Lwów wystąpił z nową dwutygodniówką, o wiele mówiącym tytule „Na zielonej trawce". Strońć usypia Marcelka opowiadaniem o dawnych dobrych czasach; zradiofonizowano humoreskę Awerczenki o tym kupcu, który prosił humorystę o dobry „kawał" i ani rusz nie mógł pojąć zawartego w nim dowcipu. Parę piosenek, parę dowcipów uzupełniło ten elizejski „cień" dawnej prawdziwie „wesołej" lwowskiej fali... Nie, przy tej audycji uśmiech zeszedł nam z warg. Powiało prawie „Lasem"...

J. G. Ł.

Wiadomości bieżące

13 maja 1937

Czwartek
Serwacego
Jutro: Bonifacego
Wschód słońca 3·45
Zachód „ 19·20

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Czwartek, dnia 13 b. m. godz. 8 wiecz. „Podwójna buchalteria" — z Adolfem Dymszą.
Piątek, dnia 14 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Favoryta".
Sobota, dnia 15 b. m. godz. 4 po południ. 3 bajki dla dzieci.
Sobota, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Podwójna buchalteria" — z Adolfem Dymszą.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Czwartek — godzina 20.00 wieczorem — „Klub kawalerów" (premiera).
Piątek — przedstawienie zamknięte — wyłącznie dla wojska.
Sobota — godzina 20.00 wieczorem — „Klub kawalerów".
Niedziela — godzina 16.00 po południ. — „Matura".
Niedziela — godzina 20.00 wieczorem — „Klub kawalerów".
Poniedziałek — godzina 16 po południ. — „Matura".
Poniedziałek — godzina 20.00 wieczorem, „Klub kawalerów".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Dzieci szczęścia" — w gł. roli Lilian Hervey.
ATLANHIC: Marlena Dietrich i Gary Cooper we filmie „Maroko".
CASINO: „Płomienne serca".
CHIMERA: „Niebezpieczna blondynka".
EUROPA: Sonia Henie — „Jedna na milion".
GLORIA: I. „Tajemnica czarnego pokoju", II. „Świat idzie naprzód".
GRAŻYNA: „Będzie lepiej" — Szczepko i Tońko — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Zielony sygnał" z Errolem Flynnem.
MARYSIEŃKA: „Weseli biedacy".
METRO: „Sylwetka" oraz 3 akt. dodatek.
MUZA: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy".
PALACE: „Droga do Rio" — Käthy de Nagy.
PAN: „San Francisco".
PAX: „Władca Kalifornii".
RAJ: „Rose Marie" — operetka z Mac Donald.
STYLOWY: „Ogród Allacha" i rewia.
ŚWIT: „Potępieniec" i „Wesoła rozwódka" Ginger Rogers.
TON: „Władczyni krainy Kor" (Czarownica).
UCIECHA: „Samochód Nro 99" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „Wyprawa do bieguna północnego".

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „PODWÓJNEJ BUCHALTERII". Jeszcze tylko przez kilka dni występować będzie nasz gość, znakomity artysta sceny i filmu, ulubieniec publiczności Adolf Dymsza w znakomitej komedii muzycznej p. t. „Podwójna buchalteria", w której to komedii gra główną rolę buchaltera Kosa. Kto nie zdołał jeszcze dotychczas ujrzeć tego znakomitego aktora w tej znakomitej kreacji, będzie miał jeszcze tylko przez krótki czas sposobność zobaczenia go.

— RAZ W ROKU ŚWIĘTO DZIECI! — Tym dniem radości i wesela naszych milusińskich będzie występ znakomitego „Teatru dla Dzieci T. Ortyma", który w Teatrze Wielkim w sobotę, niedzielę i poniedziałek (15, 16 i 17 maja) wystąpi gościnne i oczaruje dziatwę 3 cudnymi baśniami. Rodzice! Raz w roku dajcie swym dzieciom piękną i niezapomnianą rozrywkę, pomnijcie, że dla nich teatr jest rzadkością. Przedstawienia bowiem „Teatru dla Dzieci T. Ortyma" mogą zabawić i zachwycić nawet nierozumiejącego po polsku.

— „FAVORITA" W TEATRZE WIELKIM. — W piątek, dnia 14-go bieżącego miesiąca, odbędzie się w Teatrze Wielkim przedstawienie operowe „Favorita" opera w 4 akt. G. Donizettiego pod kierownictwem artystycznym i reżyserią niezrównanego śpiewaka i artysty Adama Didura. Kapelmistrz Józef Lehrer. — Przedsprzedaż biletów odbywa się w kasie Teatru Wielkiego od godziny 10 do 13 i od 17 do 19 oraz w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— Z POWSZ. TEATRU ŻOŁNIERZA. Uroczyste przedstawienie dla uczczenia setnej rocznicy wielkiego naszego komediopisarza, Michała Bałuckiego, odbędzie się w czwartek, dnia 13 maja o godz. 20-tej w Powszechnym Teatrze Żołnierza. Znakomity dramaturg, red. H. Cepnik wygłosi słowo wstępne, zaś zespół najlepszych sił teatru odegra jedną z najlepszych komedii Bałuckiego „Klub kawalerów". Popisową rolę słomianej wdówki — Jadwigi Ochotnickiej — odtworzy gościnnie doskonała artystka „Reduty" p. Helena Bożewska. Reżyseria p. T. Wołowskiego, który nadał sztuce tło epoki Kostrzewskiego.

Bilety do nabycia przy kasie teatralnej, ul. Rutowskiego 22 w godzinach 10—13 i 17—20.

Angielska para królewska



Zdjęcie przedstawia króla Jerzego VI-go i królową Elżbietę w uroczystych szatach koronacyjnych z koronami królewskimi na głowie.

Nie pozwólmy dewastować lasów podmiejskich

Olbrzymia ilość kwiecia i zieleni, jaka zalewa z wiosną rynki i place targowe miasta, ileż dodaje uroku miastu.

Jak chętnie kupują Panie nasze, narcyzy, tulipany, konwalie, bzy, gałązki modrzewia, gałązki sosny lub świerka, by ozdobić nimi mieszkania.

Miła ta dla oka wiosenna ozdoba mieszkań u bardzo nie wielu zapewne pań wzbudza refleksje, że część tych sprzedawanych przez przekupki kwiatów i zieleni pochodzi z kradzieży i to kradzieży, która z dwóch względów winna być napiętnowaną i ściganą.

Raz dla samego faktu, że jest kradzieżą cudzej własności, a powtóre dla tego, że przez bezmyślną kradzież tych roślin wyrządza się olbrzymie szkody w podmiejskich lasach.

Chodzi tu mianowicie o gałązki modrzewiowe, sosnowe lub świerkowe, tak powszechny dodatek do różnych wiązek kwiatów i bukietów i tak efektowną ozdobę mieszkań

Czy kupując te gałązki modrzewiowe, zdają sobie nasze panie sprawę, że gałązki te pochodzą z dewastacji cudzego lasu, graniczącej z wandalizmem.

Policzmy tylko ile to dziennie koszy gałązek modrzewiowych czy sosnowych zostaje obdartych w lesie, ile przez to szkód wyrządzono w lasach.

Bo przecież wiemy, że z legalnej sprzedaży nikt takiej masy gałązek modrzewiowych nie pozyska

Żaden ogrodnik tych gałązek modrzewiowych nie hoduje, żaden leśnik na systematyczne ścinanie codzienne młodych gałązek modrzewiowych nie pozwoli, a jednak takie masy tych gałązek widać u naszych przekupek.

Gdyby panie nasze zaprzestały kupowania tych kradzionych, zdartych bezlitośnie z młodych drzewek gałązek modrzewi, **może** powoli **zmalałaby** ich podaż, tym bardziej gdyby zgodnie z par. 6 ustawy z dnia 14. 4. 1937 o szkodnictwie polnym i leśnym (Dz. U. R. P. Nr. 30 z 20. 4. 1937), sprawą pochodzenia gałązek modrzewiowych u przekupni zajęły się organa policji, karząc także tych, którzy tę dewastację popierają.

Tę niechwalebną rolę naszych pań w zachęcaniu do niszczenia naszych podmiejskich lasów określa także par. 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, który brzmi:

„**Kto nabywa** lub w jakimkolwiek celu przyjmuje drzewo, **gałęzie**, korzenie, **krzewy**, lub pniaki o których na podstawie towarzyszących okoliczności powinien przypuszczać, **że zostały uzyskane za pomocą wykroczenia**, określonego w art. 6 ust. (1) i (2), albo pomaga do ich zbycia lub ukryciu, **podlega karze aresztu** do 2 tygodni i grzywny do 500 zł., albo jednej z tych kar".

Specjalne nasilenie dewastacji wzrasta w okresie Zielonych Świąt, kiedy całe furmanki ciągną do miast z różnego gatunku zielenią, wśród której nie brak drzewek cennych gatunków, które sadzone i pielęgnowane ręką leśnika miały stanowić cenną domieszkę lasów podmiejskich.

Sprawa zahamowania kradzieży w lasach podmiejskich i ograniczenia sprzedaży niektórych gatunków gałązek drzew, jak modrzewi, sosen i świerków wymaga unormowania a przynajmniej kontroli.

S. SOWIŃSKI

Co się dzieje w tartaku „Alfa"?

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

W związku z notatką, która ukazała się w Nr. 95 Dziennika Polskiego, z dnia 7. IV. 1937 r. p. t.: „Co się dzieje w tartaku „Alfa", proszę o zamieszczenie na podstawie §. 19 ust. pras. następującego sprostowania:

1) Prawdą jest, że istnieje na Bogdanówce tartak „Alfa", który oddaje poszczególnym osobom pewne roboty w przedsiębiorstwo (akord) a mianowicie: wyładowanie surowca drzewnego na stacji z wagonu, przeniesienie na plac tartaczny i przesortowanie, prawdą też jest, że takimi przedsiębiorcami są pp.: Bazyli Kowal i Michał Cieńciurak. Natomiast nieprawdą jest, jakoby p. Bazyli Kowal zarabiał po 15—20 zł. dziennie nic nie robiąc i wykorzystywał pracę robotników, ponieważ p. Kowal pobiera od każdego 1.000 kg., a nie 100 kg., jak podaje mylnie notatka, 60 groszy, z czego płaci robotnikom, z którymi sam fizycznie pracuje, po 33—40 gr. za godz., a zatem więcej, niż w innych zakładach drzewnych, gdzie płacą od 30—33 gr. za godz. W ten sposób robotnik zarabia u p. Kowala około 3 zł. dziennie, a nie 2 zł., — jak w notatce zaznaczono. — P. Kowal zarabia najwyżej 6 zł. dziennie i to za pracę fizyczną, umysłową i ryzyko przedsiębiorstwa.

2) Odnośnie do osoby p. Cieńciuraka, to nieprawdą jest, że zarabia 15 zł. dziennie, z czego płaci 4—6 zł. robotnikom, natomiast prawdą jest, że uzyskaną od jednego wagonu kwotę 15 zł. dzieli on między siebie i robotników po równej części, bo pracuje z nimi narówno fizycznie, a tylko 2—3 zł.. więcej pobiera dla siebie za swe strania o zamówienia, za prowadzenie rachunków i odpowiedzialność wobec tartaku „Alfa", nie licząc już kilku godzin nadliczbowych dziennie.

3) Nieprawdą jest, jakoby nie wymieniony po nazwisku kierownik parkieciarni, którym jest p. Juliusz Knoll, pobierał od akordników prowizję, natomiast prawdą jest, że żadnej prowizji od nikogo nie pobiera i że za swą uczciwość i sumienność jest przez wszystkich robotników wysoce ceniony i szanowany.

4) Nieprawdą jest jakoby akordniczka, którą jest p. Anna Chruszczowa, zatrudniała dzieci i kobiety i je wyzyskiwała, natomiast prawdą jest, że zajęte są u niej jedynie osoby, które ukończyły przynajmniej 18-ty rok życia; pracownikom tym tartak sam płaci za godziny zarobione, o wyzysku żadnym ze strony p. Chruszczowej nie może być mowy.

5) Nieprawdą jest, jakoby większość robotników nie była ubezpieczona stosownie do przepisów, natomiast prawdą jest, że wszyscy robotnicy bez wyjątku, są przepisowo ubezpieczeni. — Z poważeniem pełnomocnik Dr. Teofil Buchelt, adwokat.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. Nikt już chyba dziś nie uważa, że prowadzenie gospodarstwa domowego to łatwa praca, należy wymienić również pewne przepisy prawne. Kwestia wynajmu mieszkania, remontu lokali, naprawy różnych urządzeń, sprawa przyjmowania służby, ubezpieczenia jej i t. p. — wszystko to jest regulowane przepisami, które należy dokładnie poznać. Sprawę tę omówi adw. Zofia Hoffmanowa przed mikrofonem dziś, we czwartek, o godzinie 17.00.

Drugą ciekawą prelekcją będzie odczyt Mariana Wolańczyka p. t. „Dawna młodzież przy pracy społecznej" (godzina 18.35).

— SŁUCHOWISKO CZESKIEGO AUTORA W RADIO. Czeski autor, Franciszek Langer w słuchowisku „Aniołowie między nami", które nadaje Teatr Wyobraźni dnia 13 b. m. o godzinie 19.00, porusza sprawę objawienia się cudu na ziemi. — W słuchowisku tym, anioł zesłany na ziemię, przyoblekа się w ciało dr. Mise. Niesie ulgę cierpiącym, przynosząc im śmierć. Za to zostaje bezapelacyjnie przez ludzi potępiony i skazany na karę śmierci. Gdy przychodzą po skazanego, aby go zabrać na miejsce stracenia — niebiosa się otwierają i grają syrmy niebieskie. — Kat i ksiądz zrozumieli: „To był anioł" — mówią obaj w nagłym olśnieniu. Jest to akord końcowy słuchowiska.

— ODCZYT PROF. DRA KIJASA. — W piątek, dnia 14 b. m. o godzinie 18-tej (6 po poł.) odbędzie się w czytelni Zakładu Języka Polskiego U. J. K., Marszałkowska 1, zwyczajne zebranie „Lwowskiego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego", na którym p. prof. dr. J. Kijas wygłosi odczyt p. t.: „Nowa pisownia w świetle praktyki szkolnej. — Goście mile widziani.

— ZEBRANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH WE LWOWIE. Zwyczajne ogólne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Związku Legionistów Polskich odbędzie się we wtorek 25 maja 1937 o godzinie 18-tej w gmachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

— AKADEMICKIE TOWARZYSTWO SŁOWIAŃSKIE urządza we czwartek, dnia 13 b. m. o godzinie 19-tej (7) w sali Seminarium Języka Polskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza (Gmach nowy, Marszałkowska 1, I. p.) odczyt mgra Mierzwy Jana p. t. „Pierwsze organizacje studenckie w Serbii w 19-tym wieku". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— BEZPŁATNY KURS W PAŃSTWOWEJ SZKOLE TELETECHNICZNEJ. Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegrafów we Lwowie przypomina, że tylko do dnia 15-go b. m. Państwowa Szkoła Teletechniczna przyjmuje podania kandydatów na 2-letni bezpłatny kurs na rok szkolny 1937-38.

— DZIAŁALNOŚĆ MIEJSKICH LEKARZY OKRĘGOWYCH W I. KWARTALE. Miejscy lekarze okręgowi udzielili w I. kwartale b. r. bezpłatnych porad lekarskich, ambulatoryjnych 4.717 i 479 bezrobotnym, w domu zaś 621 ubogim i 39 bezrobotnym. Odbyli 810 komisji sanitarno - porządkowych, przeprowadzili 482 badań lekarskich pracowników Z. M. i 137 bezrobotnych. — Odbyli 28 dyżurów w aresztach miejskich, dokonali 276 szczepień ochronnych, zgłosili w 103 wypadkach choroby zakaźne. Kontrolerzy sanitarni przeprowadzili 1193 kontroli w realnościach, 659 w sklepach spożywczych, 141 w mleczarniach, 204 w owocarniach, 247 w wędliniarniach, 244 w jatkach, 96 w pracowniach masarskich, 58 w stajniach, 245 w kioskach i straganach, 104 w piekarniach, 274 w restauracjach i cukierniach i 375 w fryzjerniach — razem przeprowadzono 4074 kontroli. Kontrolerzy ci sporządzili 441 doniesień w sprawach przekroczeń sanitarno - porządkowych. Ponadto kontrolerzy przeprowadzili 514 wywiadów w sprawach chorób zakaźnych oraz pomocni byli lekarzom przy szczepieniach.

— STATYSTYKA POŻARÓW W KWIETNIU. W kwietniu b. r. było we Lwowie 8 pożarów, w tym 2 dachowe, 1 pokojowy, 2 piwniczne, 2 kominowe. W dzielnicy pierwszej były 3 pożary, w II-giej — jeden, w III-ciej jeden, w VII-mej jeden, w VIII-mej jeden i w IX-tej jeden. Dwa pożary spowodowała wadliwa budowa, dwa zanieczyszczenie kominów, w czterech wypadkach przyczyna nie była znana. — Ogólna szkoda pożarów wynosiła 1220 złotych. Fałszywych alarmów było trzy. W trzech wypadkach ratowano ludzi i zwierzęta.

— PIELGRZYMKA DO „POLSKICH TERMOPIL". Lwów przygotowuje się bardzo uroczyście do tegorocznej pielgrzymki do Zadwórza, która odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świąt, dnia 17 b. m., celem oddania hołdu 318 poległym w roku 1920 żołnierzy i ochotników polskich, którzy życiem swym powstrzymali napór armii Budiennego. U stóp mogiły w Zadwórzu, odbędzie się uroczysta dekoracja Lwowskiej Chorągwi Harcerzy Krzyżem Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej. Będzie to upamiętnienie faktu, że w roku 1920 setki harcerzy wstąpiły w szeregi M. O. A. O. i poległy w obronie Ojczyzny. Dzisiejsze pokolenie harcerskie swym masowym udziałem w pielgrzymce zamanifestuje swoją cześć dla druhów, którzy pod wodzą bohaterskiego kapitana Zajączkowskiego, zastąpili drogę kilkutysięcznej armii bolszewickiej. Do Zadwórza uda się też całe patriotyczne społeczeństwo Lwowa. Uruchomiony będzie specjalny pociąg popularny, do którego bilety w cenie 1.50 w obie strony są do nabycia w Orbisie.

— POCIĄG POPULARNY ZE STANISŁAWOWA DO LWOWA! W związku z rozpoczynającą się w dniu 16 maja wielką imprezą pod hasłem „Wiosna we Lwowie", organizuje Liga Popierania Turystyki pierwszą wycieczkę pociągiem popularnym ze Stanisławowa do Lwowa.

Uczestnicy tej wycieczki wezmą udział w historycznym widowisku pod tytułem „Ogniem i mieczem", po uprzednim wymienieniu w stacji Obsługi Turystów pl. Mariacki 5 (Galeria) dołączonych kart kontrolnych kuponów na właściwe bilety wstępu. Poza tym wycieczka korzysta z całego szeregu znacznych zniżek na Wystawę Wiosenną, Wystawę obrazów Vlastimila Hofmana i Karpińskiego, Wystawę Plastyków, Wystawę Młodej Architektury, oraz na mecz piłki nożnej Vienna — Pogoń. Stacja Obsługi Turystów, czynna będzie do godziny 14-tej. Mimo tych udogodnień, cena karty kontrolnej pozostała prawie bez zmian, gdyż wynosi tylko 5.20 zł.

Wycieczka odjedzie ze Stanisławowa dnia 16 maja o godzinie 7.37, odjazd ze Lwowa, tego samego dnia, godzina 21.21.

Czernelica w 18-tą rocznicę zbrojnego czynu



Kazimierz Antoniewicz, dowódca oddziałów polskich w walkach pod Czernelicą.

Donoszą z Czernelicy:

Małe miasteczko Czernelica (pow. Horodenka) położone w jarze Dniestru, było świadkiem wielkiego czynu, czynu którego pamięć została utrwalona na taśmie wieków.

W pamiętny dzień 9. maja 1919 r. kiedy Wschodnią Małopolskę zalały hordy ukraińskie niszcząc kraj i mordując ludność cywilną, grupka młodzieży z Czernelicy pod dowództwem nieustraszonego w boju i pełnego energii Kazimierza Antoniewicza rzuca się z gołymi rękoma na posterunki ukraińskie, ażeby w ten sposób zaopatrzyć się w broń i stawić czoło najeźdźcom.

Wojska ukraińskie, czując się za słabe wobec garstki szaleńców oddawały broń, cofając się ku Zbruczowi. W kilka dni potym do Czernelicy wkracza wojsko rumuńskie. W sercach młodych bohaterów budzi się gorętsza miłość Ojczyzny, potrzebującej nowych ofiar do wytyczenia granic wschodnich. Młodzież ze swym ukochanym dowódcą przyłącza się do armii generała Żeligowskiego, ażeby z nim udać się na nowe boje.

W 18 rocznicę tego zbrojnego czynu została wmurowana w sali domu TSL. w Czernelicy pamiątkowa tablica, która ma strzec, a zarazem przypominać nowym pokoleniom, że ich ojcowie nie szczędzili trudów, nie szczędzili życia swego dla ukochanej Ojczyzny.

W blasku rannego słońca mienią się różnokolorowe ubrania Czernoliczan oczekujących z niecierpliwością przyjazdu p. starosty Rudkowskiego. Formacje prezentują broń; w tej chwili p. Starosta zbliża się do ludności, która wita go staropolskim zwyczajem: chlebem i solą. Na dziedzińcu kościelnym została odprawiona uroczysta Msza polowa przez ks. kanonika Fuchsa, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie p. Starosta odebrał defiladę oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej i Związku Strzeleckiego. Następnie odbyła się akademia w sali domu T. S. L., na program której złożyły się przemówienia kierownika szkoły i prezesa Komitetu Obywatelskiego, utwory wykonane przez orkiestrę Straży pożarnej pod batutą Michała Nieszczeretnego oraz deklamacje. Po akademii p. Starosta w imieniu Wojewody dokonał odsłonięcia marmurowej tablicy, na której widnieje popiersie Marsz. J. Piłsudskiego oraz napis „Ku upamiętnieniu czynu zbrojnego P. O. W. 9. maja 1919 r., przy ustalaniu granic Wschodnich Rzeczypospolitej Polski".

Dlaczego był brak masła we Lwowie?

Z początkiem maja b. r. dał się odczuć znaczny brak masła we Lwowie. W okresie przednówka jest to objaw normalny i stale obserwowany na terenie południowo - wschodnich woj. Rzplitej. W tym roku brak masła szczególnie dobitnie się zaznaczył i dał się odczuć nietylko na naszym terenie, ale i w całym Państwie. Zjawisko to wywołał tegoroczny przednówek, który przeciągnął się nieco dłużej z powodu chłodów w kwietniu i wskutek tego nie można było wypędzić bydła na świeżą paszę. Do tego dołącza się i to, że zeszłoroczne pasze wykazały duże braki a zwyżka cen na pasze treściwe, jak makuchy i grysy spowodowała nieopłacalność dożywiania krów tymi paszami. Zmniejszona podaż mleka wywołała natychmiastowe wstrzymanie eksportu masła. Nie zapobiegło to jednak chwilowemu kryzysowi a to tym bardziej, że te dzielnice Polski, które posiadają stale nadwyżki nie zdołały natychmiast przerzucić swoich produktów na nasz rynek i zaspokoić popytu.

Społeczeństwo zaopatrujące się w mieście normalnie w różnych punktach sprzedaży zależnie od najdogodniejszych dla siebie warunków. zwróciło się skutkiem braku towaru przede wszystkim do sklepów Małopolskiego Związku Mleczarskiego. Wzmożone zapotrzebowanie masła spowodowało pogłębienie się kryzysu w magazynach hurtowych M. Z. M. Prywatni pośrednicy nie mogąc się wywiązać ze swych zobowiązań, zwrócili uwagę zaniepokojonego społeczeństwa na MZM i wskutek tego wywołali nie uzasadnione i wyolbrzymione narzekania i pretensje.

Trudno wymagać od MZM, by zaspokoił w jednej chwili cały rynek wewnętrzny, jeżeli normalny jego zbyt nie jest nastawiony na tak duży popyt. Z nastawienia społeczeństwa wyciągnąć należy jeden bardzo ważny wniosek, zarówno dla MZM jak i dla całego społeczeństwa lwowskiego. Jeżeli mamy pretensje do MZM o regularne zaspakajanie naszych potrzeb, musimy dać mu warunki po temu, by mógł odpowiednio, bez narażenia się na straty nastawić swoją aparaturę — a więc musimy go w całej rozciągłości i stale popierać a wówczas nie spotkamy się z przykrymi następstwami.

Sytuacja w obecnej chwili polepsza się i dzięki odpowiednim krokom rynek zostaje nasycony odpowiednią ilością towaru nabiałowego.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Romer Adam — Warszawa, Rogowski Antoni, przemysłowiec — Kraków, Dyr. Solarik Karol — Złoczów, Sbenstein S., przemysłowiec — Bielsko, Dr. Feiles K. — Tarnopol, Krajewski Stanisław, wł. dóbr — Czechy, Moskwa Antoni, przemysłowiec — Rzeszów, Miliński Józef, wł. dóbr Helenków, Schuffeld Izaak, przemysłowiec — Budapeszt, Bylicki Andrzej, student — Zyznów, Dr. Tomasik Józef — Lesko, Smoleńska Maria, wł. dóbr — Ćwitowa, Cywińska J., wł. dóbr — Delejów, Dyr. Skrowaczewski Józef — Wożuczyn, Szwarc Bolesław, przemysłowiec — Poznań, Inż. Olszański Stefan — Tłusteńkie, Dr. Kosiba Aleksander — Puławy, Dr. Scholz Fritz — Katowice, Dyr. Schmer Jakub — Jasło, Gawędzka Irena — Poznań.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 9-go do dnia 15-go maja mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, Gródecka 84.

— ZMARLI WE LWOWIE. Roman Sawka l. 85, Aniela Ożóg l. 71, Helena Knobloch l. 60, Stanisława Kochańska l. 38, — Bronisława Bizub l. 68, Jakub Unterfort l. 48, Samuel Gruber l. 70, Fanny Gold l. 39, Efroim Schulman l. 44, Chaja Strasser l 51.

Ś. p. Leontyna z Buczowskich Wojciechowska

Dnia 10 maja zmarła we Lwowie mimo nadzwyczajnej opieki lekarskiej, udzielanej pod kierunkiem prof. Renckiego, śp. Leontyna Wojciechowska, wdowa po dyrektorze gimnazjów VI i III we Lwowie i profesorze U. J. K. Córka śp. Antoniego Buczowskiego (powstańca z r. 63-go, ciężko rannego w jednej z potyczek oddziału Czachowskiego) i śp. Józefy, była najlepszą towarzyszką życia śp. Konstantego, zmarłego w r. 1924, znanego — zwłaszcza na terenie lwowskim — pedagoga i uczonego. Najtroskliwsza matka wychowała pięcioro dzieci, z których dwoje, podobnie jak męża, przyszło Jej pożegnać przed zgonem. Osierociła syna Zygmunta, profesora Uniwersytetu w Poznaniu, córki Michalinę, zam. Eysymontową i Leontynę Barbarę, mg. filoz., poświęcającą się zawodowi nauczycielskiemu. Odeszła w stosunkowo młodym wieku (55 lat) żegnana z żalem przez liczne koła przyjaciół i znajomych. Cześć Jej świętej pamięci.

Pogrzeb śp. Zmarłej odbędzie się — podano — dziś we środę 12. 5. z krypty Kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, gdzie nastąpi złożenie zwłok do grobowca rodzinnego. Nabożeństwo żałobne odbedzie się we czwartek 13. 5. o godz. 8-ej (a nie o 10-tej jak podano) w Kościele św. Antoniego we Lwowie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DOZORCY STRZELNICY

(a) W schronie jednej ze strzelnic małokalibrowych znaleziono wczoraj wieczorem zwłoki 31-letniego kontraktowego robotnika Michała Lisa, dozorcy tej strzelnicy. Oględziny zwłok, jak niemniej wdrożone dochodzenia stwierdziły, iż Lis popełnił zamach samobójczy, oddając do siebie trzy strzały z rewolweru. Zwłoki odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

35,028.683 telefonów

American Telephone and Telegraph Company ogłosiła statystykę światową tlefonów. Obliczenia zamknięte zostały na 1 stycznia 1937 r. Tak wynika z tych danych na całym świecie funkcjonuje 35,028.683 telefony.

Z ilości tej 17,423.871 telefonów przypada na Stany Ziednoczone, a 12,575.283 łącznie na wszystkie kraje Europy.

W Europie najwięcej telefonów mają Niemcy, a mianowicie: 3.269.953 telefony, następnie Anglia — 2.551.117, Francja — 1,441.873, 6 państw świata t. j. Stany Zjednoczone, Anglia, Niemcy, Francja, Japonia i Kanada posiadają razem 77'65 proc. wszystkich telefonów na świecie. W samym Nowym Jorku jest 1,503.712 telefonów, czyli prawie o 100.000 więcej, niż w całej Francji.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Pan redaktor szaleje", Grażyna: „Kain i Mabel", Palace: „Panna Lilli".

BRZOZÓW. Goplana: „Sobowtór królewski" i „Bohaterska brygada".

BUCZACZ. Palace: „Szyfr Nr. 17".

CZORTKÓW. Casino: „Upiór na sprzedaż.

DROHOBYCZ. Sztuka: „Dama kameliowa", Wanda: „Cały Paryż śpiewa".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Dyplomatyczna żona", Sokół: „Kochana rodzinka", Palace: „Czarny hrabia".

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Łowy cesarskie".

KOŁOMYJA. Mars: „Ordynat Michorowski", Gwiazda: „Bogate biedactwo".

LUBLIN. Apollo: „Nie ufaj mężczyźnie" „Dzieci ulicy", Corso: „Madame Lennox" i „Mistrzowskie głupoty", Gwiazda: „Bounty", Venus: „Wierna rzeka", Rialto: „Zapomniany człowiek" i „Galeria figur", Stylowy: „Marokko" i „Tylko ty".

PRZEMYŚL. Olimpia: „Dla ciebie Mario", Fotoplastikon: „Paryż".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „[illegible] z tysiąca", Sokół: „Krew na morzu".

STRYJ. Apollo: „Księżniczka Cissy".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej".

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

13. 5. ZALESZCZYKI. Popoł. „Majster i czeladnik", wiecz. „Ludzie na krze".
STRZYŻÓW. Popoł. „Intryga i miłość", wiecz. „Madame Sans Gene".

———

Prosimy Pp. korespondentów o przestrzeganie punktualnego nadsyłania repertuaru kin prowincjonalnych.

Ze Stryja

ROZWIĄZANIE TAJNEJ ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ. Na zlecenie tut. Starostwa pow. przeprowadzono w tych dniach rewizję w lokalu Żydowskiego Ogólnego Związku Zawodowego „Progres". Rewizja dała wynik pozytywny w postaci papierów, ksiąg, rachunków i t. p., wobec czego dokumenty zajęto, zaś lokal opieczętowano.

ZAMACH MORDERCZY Z ZEMSTY. Nieznani sprawcy wtargnęli nocą do mieszkania Fedora Sawulaka w Podhorodcach pow. Stryj, gdzie oddali trzy strzały z rewolweru, z których jeden ranił Fedora Sawulaka w głowę, drugi jego żonę Marię w usta, zaś trzeci jego syna Dmytra w twarz. Tłem zbrodni była najprawdopodobniej zemsta sąsiadów za toczone z nimi przez Sawulaków procesy. Na miejsce wypadku zjechał bezwłocznie kierownik stryjskiego Wydziału śledczego kom. Kordys z wywiadowcą.

Z Rzeszowa

TAJEMNICZE ZWŁOKI KOBIETY NA BRZEGU WISŁY. Na prawym brzegu Wisły pod Łapiszowem w powiecie tarnobrzeskim, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety. Według orzeczenia komisji sądowo - lekarskiej śmierć kobiety nastąpiła wskutek utopienia przed około tygodniem.

Opis osoby: denatka liczyła lat około 19 do 21, wzrost 160 cm., włosy krótkie ciemno brunatne, oczy piwne, wargi grube, wszystkie zęby w dolnej szczące spróchniałe, broda stożkowata, uszy małe trójkątne przylegające, u prawej ręki na palcu wskazującym wgniecienie naskórka, pochodzącego od używania noża, suknia z materii perkalowej w zielone kratki. Przy denatce nie znaleziono żadnych dokumentów, tak że nie można było ustalić jej nazwiska.

Osoby, które przyczyniłyby się do agnoskowania zwłok, zechcą o tym zawiadomić najbliższy urząd policyjny.

O LICEUM OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE. Delegacja Koła Rodzicielskiego w składzie pp. Czarnik St., Czarnik Fr. i W. Słapiński razem z posłami okręgu rzeszowskiego Dostychem i Szetelą wyjeżdżają do Warszawy celem osobistego przedłożenia memoriału w sprawie utworzenia przy II gimn. w Rzeszowie w miejsce mającego powstać liceum handlowego, liceum ogólno kształcącego o dwu typach humanistycznym i matematyczno-fizycznym, Panu Ministrowi W.R. i O.P. Świętosławskiemu.

ZLIKWIDOWANIE BIURA. Obecnie zostało w Rzeszowie zlikwidowane Państwowe Kierownictwo Robót Melioracyjnych i agendy biura zostały przeniesione do referatów melioracyjnych starostw powiatowych w Jarosławiu i Sanoku. Rzeszów został podporządkowany Jarosławowi, a kierownika Pillera przeniesiono do Sanoka.

NOWA PLACÓWKA GOSPODARCZA W RZESZOWIE W sali Rady Miejskiej w Rzeszowie odbyło się ogólne zebranie chrześciiańskiego obywatelstwa miasta, zwołane przez Związek Popierania Wytwórczości Ziemi Rzeszowskiej w sprawie założenia w Rzeszowie Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej dla społeczeństwa polskiego.

Z Kołomyi

3 MAJ W KOLEJOWYM PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWYM. Po wysłuchaniu uroczystej Mszy polowej oddział K. P. W. wziął udział w defiladzie na rowerach poprzedzany przez komendanta na motocyklu. Wieczorem zarząd K. P. W. urządził akademię, na którą złożyły się: przemówienie o Konstytucji 3 Maja z nawiązaniem do doby obecnej, zespół teatralny odegrał udatnie fantazję ułańską p. t. „Na postoju" oraz orkiestra jazzowa odegrała szereg pieśni polskich i utworów koncertowych.

ZATRUCIE KIEŁBASĄ. W Działowcach pow. Kołomyja zachorowało nagle 3 dzieci u Fedora Babiuka po spożyciu kiełbasy. Najstarsze dziecko 15 letnia dziewczyna zmarła. Krążą pogłoski, że dzieci zostały otrute przez ich macochę.

TRAGICZNY SPÓR O GRUNT. Paraska Kulczycka zgłosiła policji w Trofanówce, że jej mąż w czasie sporu o grunt został zabity przez Michała Demczuka, który pchnął Kulczyckiego 4 razy nożem w bok w okolicę serca. Demczuka odstawiono do Sądu Grodzkiego.

Ze Stanisławowa

W. ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SKŁADNICY KÓŁKA ROLNICZEGO W NADWÓRNEJ. W Nadwórnej odbyło się walne zgromadzenie członków składnicy Kółka Rolniczego.

Stronę gospodarczą składnicy zreferował burmistrz Androwski w imieniu dyrekcji, który wykazał, że ogólny obrót w roku gospodarczym 1936 wynosił 98.000 zł. Pierwszorzędna jakość towaru i solidna obsługa zjednała składnicy odbiorców w czterech punktach powiatu nadwórnjańskiego, a mia nowicie w Wiśniowcach, Pniowie, Zielonej i Rafajłowej.

Po sprawozdaniach nastąpił wybór rady nadzorczej i zarządu. Na czele rady stanął długoletni prezes p. Stanisław Strojny, dyrektorami zaś zostali pp. Androwski i Karol Rowiński. Godnym podkreślenia jest fakt, że tak członkowie rady nadzorczej jak i dyrekcji zrzekli się wszelkich honorariów z tytułu sprawowanych funkcji.

Walne zgromadzenie obdarzyło pełnym zaufaniem i wyraziło uznanie kierownikowi składnicy p. Skale, który uczciwą pracą i fachowym prowadzeniem utrzymał składnicę na należytym poziomie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W kościele parafialnym w Nadwórnej odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Niższych Funkcjonariuszy państwowych i samorządowych R. P. Koła nadwórniańskiego. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. Stanisław Prasoł, który następnie wygłosił okolicznościowe kazanie.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów oraz delegaci Zarządu Głównego Okręgowego ze Stanisławowa oraz Zarządu Koła ze Śniatyna.

Z KOMITETU ROZBUDOWY MIASTA. Komitet Rozbudowy miasta Stanisławowa uchwalił wnioski dotyczące rozdziału kontyngentu 100.000 zł. przeznaczonego na akcję kredytowo - budowlaną dla naszego miasta na rok bieżący.

Wnioski te objemują:

a) 5 budujących małe domy mieszkalne na parcelach nabytych od gminy miasta Stanisławowa; kredyty zawnioskowano (w granicach od 2.000 zł. do 5.000 zł.) na sumę 20.500 zł.;

b) 4 budujących domy blokowe, kredyty zawnioskowane (w granicach od 4.000 zł. do 15.000 zł.) na sumę 39.000 zł.;

c) 11 budujących małe domy; kredyty zawnioskowane (w granicach od 1.500 zł. do 7.000 zł.) na sumę 40.500 złotych.

Wobec bardzo szczupłego kontyngentu kredytowego, pozostało niezałatwionych 53 podań o kredyty na nowe domy, jak również nie rozpatrywano próśb o kredyty na remont budynków. Komitet uchwalił czynić starania o kontyngent dodatkowy.

Z Rawy Ruskiej

POD ADRESEM KIEROWNICTWA KÓŁKA ROLNICZEGO. Rok już przeszło istnieje u nas założony z inicjatywy p. Starosty sklep polski, który zyskawszy sobie liczną klientelę, pomyślnie się rozwija. Społeczeństwo polskie w zrozumieniu sprawy solidnie też popiera interesy „Kółka Rolniczego". Ale z drugiej strony żąda ono podobnej solidności i dla siebie. Przede wszystkim domaga się jednakowego traktowania wszystkich klientów, oraz załatwiania ich w sposób uprzejmy. Poza tym w sklepie muszą się znajdować wszystkie artykuły żądane przez konsumentów bez względu na to, jakie jest życzenie władz kierujących.

SKRAPIANIE ULIC. Apelujemy do tut. Zarządu miasta, by raczył już zacząć skrapianie ulic, gdyż unoszące się tumany kurzu uniemożliwiają mieszkańcom otwarcie okien i chodzenie po mieście.

ŻYCIE SPORTOWE. Onegdaj odbyły się towarzyskie zawody szermiercze między Gimnazjum Jarosław — Gimnazjum Rawa Ruska, zakończone wynikiem remisowym (8:8) Zainteresowanie u ludności małe. Większe natomiast zainteresowanie wzbudziły w d. 9 b. m. zawody kolarskie na trasie 20 km. między członkami tut. organizacyj. Pierwsze miejsce zdobył Fikas Jan z K. P. W. w czasie 37'42".

Z Borysławia

UMOWA ZBIOROWA W PRZEDSIĘBIORSTWACH NAFTOWYCH. W ubiegłym tygodniu podpisana została umowa zbiorowa w przemyśle naftowym, której ważność kończy się 31 marca 1938 r. z 2 miesięcznym wypowiedzeniem, przy czym w razie braku wypowiedzenia przedłuży się ona automatycznie na dalszy rok.

Umowa ta obowiązuje tylko wielkie firmy, natomiast wszystkie mniejsze przedsiębiorstwa naftowe pod egidą borysławskiego Zw. Polskich Przemysłowców, przystępują do pertraktacyj w sprawie oznaczenia wysokości płac robotniczych.

Podstawą do pertraktacyj będzie ostatnio ogłoszona umowa zbiorowo. (Zak.)

KRWAWE ZAJŚCIE ULICZNE. Onegdaj w południe Stefan Sawczyn w Borysławiu napadł na 16 letniego Bernarda Bleiberga na ul. Legionów, godząc dwukrotnie nożem w lewą rękę. Sprawcę napadu policja aresztowała.

Zabiła go kropla wody

Gonella, doskonały błazen księcia Ferrary, kiedyś przybrał miarę w dowcipach i obraził księżnę. Rozgniewany książę skazał go na śmierć przez ściecie go toporem. Na dziedzińcu zamkowym wszystko przygotowano do egzekucji. W ostatniej chwili książę, który lubił bardzo swego błazna, zmienił decyzję, postanowił zachować go przy życiu, dając mu jedynie dotkliwą nauczkę. Egzekucja miała być pozorną. Skazanego wprowadzono na szafot, na którym przy olbrzymim pniu stał kat z olbrzymim toporem w ręku.

Gonellę skrępowano powrozami, zawiązano mu oczy i obnażywszy szyję, kazano położyć głowę na pień. Po chwili kat puścił na szyję skazańca kroplę wody zimnej, jak lód. Wszyscy wybuchnęli śmiechem i nawoływali błazna, by powstał z klęczek. Gonella nie ruszył się jednak. Gdy go podniesiono, okazało się, że nieszczęśliwy skazaniec zmarł na anewryzm serca. Śmierć nastąpiła w chwili, gdy kat puścił na jego szyję kroplę wody.

Program radjowy

CZWARTEK, DNIA 13 MAJA

6.30 Audycja poranna. — 7.10 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.15 Audycja dla poborowych. — 7.35 (Lw.) „Parę informacji". — 7.40 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich i powszechnych. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Z muzyki francuskiej — (płyty). — 12.40 Dziennik południowy. — 12.50 „Przegląd wydawnictw rolniczych". — 14.30 (Lw.) Koncert życzeń. 15.00 Wiadomości gospodarcze. — 15.15 15 minut marszów — (płyty). — 15.30 (Lw.) Wiadomości bieżące. — 15.35 (Lw.) Lekkie piosenki z płyt. — 15.50 (Lw.) „Satyry" — Józefa Nachta — (w ramach „Kącika humoru). — 16.00 (Lw.) Program na jutro. — 16.05 (Lw.) Pieśni solowe z płyt. — 16.20 „Chwilka pytań". — 16.35 Zespół Pawła Rynasa. — 17.00 (Lw.) „Wynajmuję mieszkanie i przyjmuję pracownice" — odczyt — wygłosi dr. Zofia Hoffmanowa. — 17.15 Koncert kameralny. — 17.50 „Około dziejów polskiego teatru — odczyt. — 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Wiadomości sportowe ogólne. — 18.15 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 18.20 (Lw.) Ryszard Wagner — (płyty). — 18.35 (Lw.) „Dawna młodzież przy pracy społecznej" — odczyt — wygłosi Marian Wolańczyk. — 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 19.45 Muzyka salonowa i taneczna. — 20.30 „W słońcu Kubalanki" — pogadanka. — 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Pogadanka aktualna. — 21.00 25-ta audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — Aleksander Wielhorski. — 22.00 Muzyka taneczna. — W przerwie o godzinie 22.55: — Ostatnie wiadomości. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — 23.30 (Lw.) Muzyka z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów. ul. Zimorowicza 15.